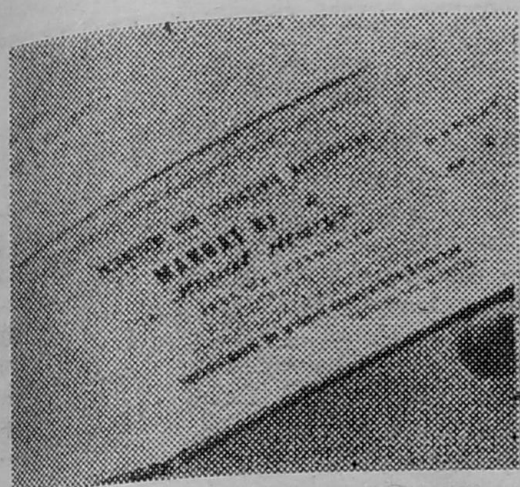




**sojusznicy 3  
dobrej woli**



**4  
listy w  
pasiakach**



**głębokie  
koleiny**

**6-7**



**12  
Blatta  
orientalis**

# KONTAKTY

ŁOMŻYNSKI TYGODNIK SPOŁECZNY • PISMO PZPR

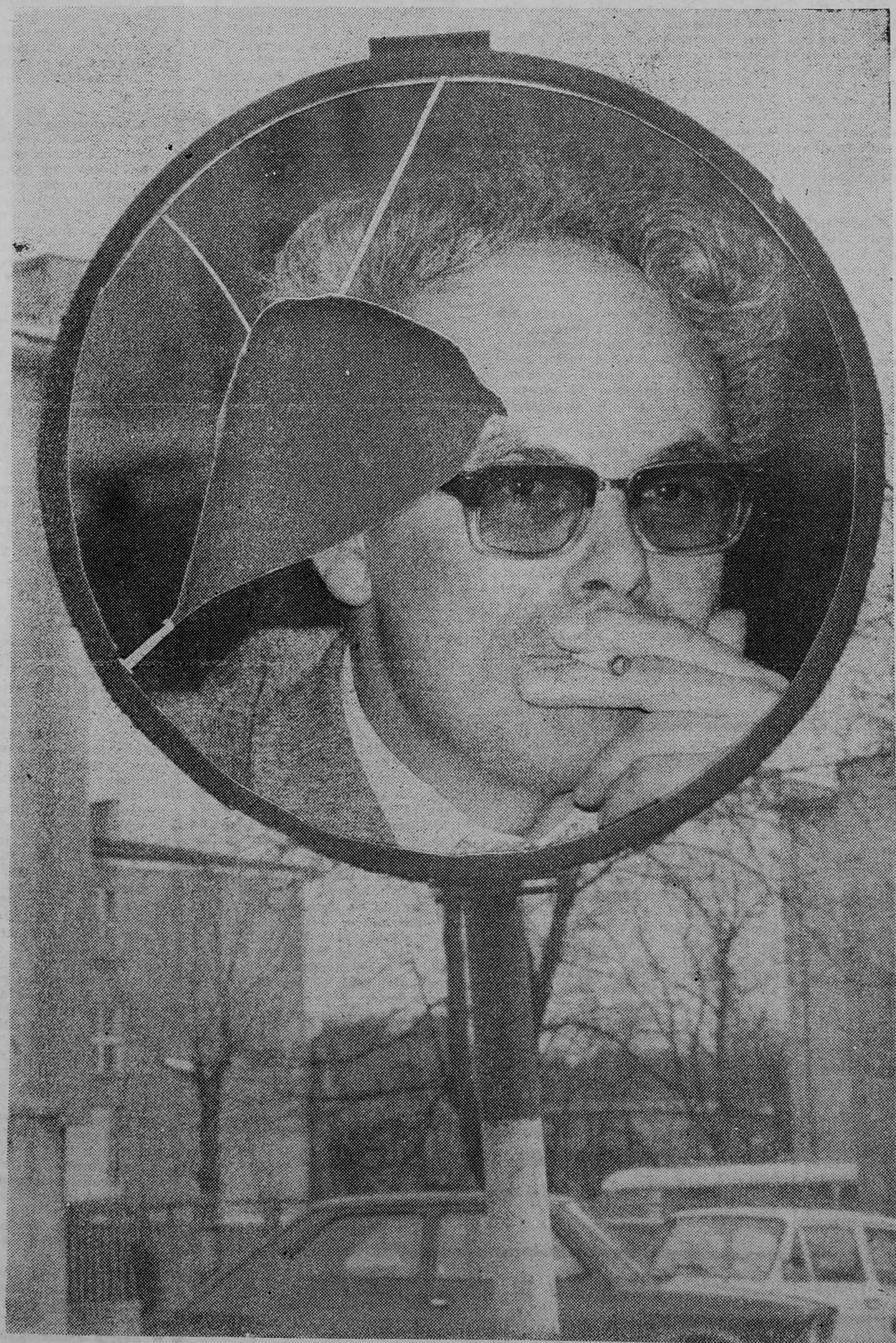
**16**

**(131)**

KONTAKTY

17 IV 83

Cena  
10 zł



BEZ PARDONU

## w oczekiwaniu na kwitnienie miotły

Pierwsze „bezpardonowe” spotkanie czytelników „Kontaktów” z władzami miejsko-gminnymi w Kolnie miało miejsce niemal dwa lata temu. Zgodnie z zawartą wtedy umową — Danuta i Aleksander Wroniszewscy powrócili tam, by sprawdzić, czy deklaracje i przyrzeczenia dotyczące niektórych bolączek zostały zrealizowane, i porozmawiać o nowych, trudnych lub denerwujących sprawach. Drugie spotkanie było równie bezpardonowe jak pierwsze, choć dwa lata temu więcej pytań padało bezpośrednio z sali; w tym roku kolnianie woleli skorzystać z pośrednictwa tygodnika. Swoiste signum temporis...

Najpierw naczelnik miasta i gminy, KAZIMIERZ LEMANSKI, i I sekretarz KMG PZPR, JAN GAWRYCH, zostali „przepytani” z realizacji przyrzeczeń. Okazało się, że władze nie prześpały tych dwu lat. Na zagrożące bezrobocie zareagowały utworzeniem nowego zakładu przy Wytwórczo-Usługowej Spółdzielni Pracy. Znalazły tam zatrudnienie 93 osoby (w razie potrzeby istnieje też możliwość

Fot. GABOR LÖRINCZY

CIĄG DALSZY NA STR. 3-9



W NASTĘPNYM NUMERZE: ★ „Praca wstydlisza niż seks” — nadzieje i zwątpienia Kazimierza Koźniewskiego ★ karawana jedzie dalej, czyli o reagowaniu na krytykę ★ „Czas wielkiego sprzątania” w obiektywie Gabora Lörinczego ★ „Szkoła chamstwa”, „Matnia”, czyli interwencje w codzienność ★ wkładka młodzieżowa ★ Łomżyńska ★ sport.

SEKRETARIAT KW PZPR analizował stosunki międzyludzkie, atmosferę pracy i wyniki gospodarowania w ŁZPB „Narew”.

O ZADANIACH ZWIĄZANYCH z realizacją rządowego programu antyinflacyjnego i oszczędnościowego radzie będzie 15 kwietnia aktywnie robotniczy województwa.

KOMISJA DS. LISTÓW, Skarg, Opinii i Sygnałów od Ludności KW PZPR zajmowała się tematami korespondencji, skargami i pogróżkami czytelników „Kontaktów”. Od kwietnia ub.r. nadeszło do redakcji tygodnika około 300 listów. Większość z nich zawiera krytyczne uwagi pod adresem administracji, służby zdrowia, handlu; czytelnicy narzekają również na mechanizm przydziału maszyn rolniczych, warunki mieszkaniowe i komunikację PKS-u.

ZŁOT ŁOMŻYŃSKICH KOMBATANTEK (17.04.), patriotyczny wiec antywojenny w Goniądzu, pogadanki i prelekcje na spotkaniach z młodzieżą, organizowanych przez Oddział Towarzystwa Wiedzy Powszechniej i koła Związku Inwalidów Wojennych i Wojskowych PRL, powołanie we wszystkich gminach Komitetów Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, spotkania z kombatanami, aranżowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Wasoszu i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Rajgrodzie, to tylko niektóre z poczynań uświetniających obchody Miesiąca Pamięci Narodowej.

NA TEGOROCZNE OBCHODY 1-Maja — bardziej niż kiedykolwiek — będzie mieć wpływ sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza kraju oraz — międzynarodowa. Najważniejszymi akcentami święta będą: 100-lecie polskiego ruchu robotniczego, dążenie do porozumienia i odrodzenia narodowego, podwójna rocznica (urodzin i śmierci) Karola Marksa, przyjaźń i współpraca między narodami oraz walka o pokój. W województwie łomżyńskim powołano już część miejskich i miejsko-gminnych Obywatelskich Komitetów Obchodów 1-Maja, które zadbają o właściwą organizację i oprawę święta. W dniach od 20 do 29 kwietnia odbędą się uroczyste zebrania POP, spotkania z działaczami ruchu robotniczego i wyróżniającymi się pracownikami zakładów produkcyjnych, w szkołach — uroczyste apele, a w placówkach kultury — wieczornice. 30 kwietnia, który jest dniem wolnym od pracy ma być przeznaczony na organizowanie imprez kulturalno-oświatowych i sportowo-rekreacyjnych. Następnego dnia przejdą ulicami miast pochody, bądź odbędą się uroczyste wiece; mieszkańcy Łomży spotkają się na placu Niepodległości, następnie przejdą ul. Giełczyńską na pl. Technicznej, gdzie złożą kwiaty na płycie KBW, a potem — na plac Kościuszki. Tam podzieli się na dwie grupy; jedna przejdzie ul. Świerczewskiego do byłego więzienia, druga — ul. Wojska Polskiego pod płytę pamiątkową przy budynku MO.

W TRAKCIE KAMPANII sprawozdawczo-wyborczej Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego odbyło się już sześć zjazdów gminnych organizacji naszego regionu (Grajewo, Kolno, Wasosz, Stawiski, Grabowo, Goniądz). W ramach tych nieelicznych zjazdów największą ofertę pracy dla organizacji zaprezentowali delegaci w Grabowie i Wasoszu. Dokonano zmian na stanowiskach prezosów (Stawiski, Wasosz) wśród delegatów na wojewódzki zjazd jest Czesław Gartych — prezes WK ZSL i Józef Surowiec — dyrektor CODK Warszawa. Najbliższe zjazdy w Miastkowie, Jedwabnem, Nowogrodzie.

NA UROCZYSTYM POSIEDZENIU w Grajewie spotkają się 3 maja władze wojewódzkie Stronnictwa Demokratycznego z przedstawicielami grajewskiej organizacji miejskiej SD. Tym razem „duchowym” patronem obchodów święta Stronnictwa będzie Stanisław Staszic.

W 40 ROCZNICĘ zagłady getta żydowskiego w Warszawie działacze rejonowych komisji historycznych ZSMP, złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy na emmentarzach żydowskich w Łomży, Miastkowie i Szepietowie, upamiętnili martyrologię narodu żydowskiego.

WALNE ZGROMADZENIE Łom-

żyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów odbyło się 9 kwietnia br. w Łomży. Poświęcone było m.in. podsumowaniu dotychczasowego dorobku Towarzystwa, do którego należyć można np. prowadzenie zajęć seminaryjnych z ekonomii, językoznawstwa, historii, rolnictwa i weterynarii, psychologii, pedagogiki itp. Przez 8 lat istnienia prowadziło je wielu znanych naukowców, m.in. prof. dr Witold Doroszewski, prof. dr Ryszard Manteuffel, prof. dr Stanisław Herbst. Znaczące miejsce w działalności Towarzystwa miała i ma biblioteka dysponująca 65-tysięcznym księgozbiorem (w tym wiele „białych kraków”), przede wszystkim zaś współpraca z różnymi ośrodkami naukowymi kraju, np. z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk, Ośrodkiem Badań Naukowych w Białymstoku, Polskim Towarzystwem Historycznym, placówkami uniwersyteckimi Łodzi, Warszawy i Białegostoku. Dokonano zmian w statucie Towarzystwa oraz wybrano jego nowe władze. Prezesem został prof. Józef Babicz, wiceprezesami: dr Henryk Białobrzęski i doc. dr Adam Dobroński.

„Z HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO w Polsce i regionie łomżyńskim” — wydawnictwo pod tym tytułem ukazało się staraniem Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Politycznego KW PZPR w Łomży. Znalazły się w nim m.in.: opracowanie Jana Sobczaka nt. SDKPiL i PPS w polskim ruchu robotniczym do 1918 r. ze szczególnym uwzględnieniem okresu rewolucji 1905—1907, Witolda Wincenciaka — o tradycjach polskiego ruchu robotniczego, Adama Dobrońskiego — o rewolucji 1905—1907 w Łomżyńskim, Jerzego Joki — o niektórych problemach współdziałania partii i organizacji politycznych w regionie łomżyńskim w latach 1945—1956. Książka może być pomocna nie tylko ludziom zawodowo interesującym się tą problematyką, ale również nauczycielom.

W SZKOŁACH PONADPODSTAWOWYCH województwa zakończył się pierwszy etap Olimpiady Wiedzy Społeczno-Prawnej, zorganizowanej przez Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Prawny ZSMP, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Zarząd Wojewódzki Zrzeszenia Prawników Polskich. Eliminacje wojewódzkie odbędą się w drugiej połowie kwietnia. Laureaci pierwszych trzech miejsc finału centralnego zostaną przyjęci bez egzaminów wstępnych na studia prawnicze wybranego uniwersytetu.

NOWYM PREZESEM Oddziału Łomżyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej został Tadeusz Dudo, dyrektor Wojewódzkiej Pracowni Dydaktyczno-Technicznej; wiceprezesami: Wojciech Aszow, Urszula Kazimierska, Lucyna Pakula i Stanisław Ogródek (senior).

BLISKO DWOMA TYSIĄCAMI miejsce dysponują ośrodkowe domy pomocy społecznej. Niewiele mniej, bo około 1800, znajduje się w województwie suwalskim. Województwo łomżyńskie może ofiarować swoim seniorom tylko 18 miejsc.

WOJEWÓDZKA DYREKCJA ROZBUDOWY Miast i Osiedli Wiejskich w Łomży nazywa się teraz Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji. Zmiana wiąże się nie tyle z poważną reorganizacją, co z ogólnopolskim dążeniem do ujednolicenia nie tylko nazw tych instytucji, lecz przede wszystkim — programów działania i zakresów obsługi. Jak wiadomo, inwestycjami wiejskimi zajmuje się Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych. Natomiast najważniejszymi pracami wykonywanymi przez WDI jest budowa szpitala i przychodni w

Łomży oraz ujęcie wody w Kolnie i Grajewie.

TYDZIEŃ CZYSTOŚCI WÓD jest już tylko pobożnym życzeniem. Choć i Polski Związek Wędkarski, Liga Ochrony Przyrody, milicjanci, ormowy i harcerskie „Błękitne patrole” przez cały rok czuwają nad ochroną wód przed trucicielami środowiska, rezultaty nie są zadowalające. W ub. roku 79 zakładów w Łomżyńskim zostało ukaranych. Wśród „grzeszników” znalazła się też... oczyszczalnia ścieków w Łomży. Wiele zakładów pobierających wodę lub odprowadzających ścieki nie wystąpiło do tej pory o pozwolenie wodno-prawne. Więcej sukcesów miłośnicy przyrody odnosili ostatnio w walce z kłusownikami.

BOGATA DZIAŁALNOŚĆ ma na swym koncie Łomżyński Automobilklub. W ciągu ostatnich trzech lat zorganizował m.in. akcję „Mandat koleżeński” (brało w nim udział około 100 kierowców), której plonem było wydanie 114 „Mandatów zaufania”, współorganizował finał miejskiego i wojewódzkiego Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego dla młodzieży szkolnej, kilkakrotnie proponował kierowcom bezpłatne ustawianie świateł, przeprowadził roczny kurs prób sprawnościowych, auto-kulig i imprez dla dzieci z Państwowego Domu Dziecka oraz I i II Łomżyński Rajd Bezpieczeństwa (uczestniczyli w nim inspektorzy gospodarki samochodowej). O tych dokonaniach (i niedociągnięciach) oraz planach na najbliższą przyszłość radzono 24 marca na Walnym Zebraniu Delegatów Kół Automobilklubu Łomżyńskiego.

JUŻ 18 TYSIECY samochodów zarejestrowanych jest w naszym województwie.

W ROKU UBIEGŁYM WOPR w Szepietowie miał trudności z zatrudnieniem bodaj jednego pracownika służby rolnej aż w 9 gminach (Perlejewo, Klukowo, Nur, Szczuczyn, Wasosz, Łomża, Miastkovo, Kulesze Kościelne i Kolaki Kościelne), a tym samym nie mógł ich objąć swoim doradztwem oraz upowszechnianiem wiedzy i postępu rolniczego. Sytuacja taka istnieje jeszcze w gminach Perlejewo, Klukowo i Kulesze Kościelne, w 13 zaś brakuje po 2—3 specjalistów.

27 LITRÓW SPIRYTUSU, 280 litrów zacieru i 11 kompletów aparatur do wyrobu spirytusu — to plon milicyjnej akcji pod kryptonimem „Bimber”.

248 WYPADKÓW DROGOWYCH wydarzyło się w ubiegłym roku na drogach województwa łomżyńskiego. Zginęło w nich 48 osób, a 296 zostało rannych. W ostatnich 3 miesiącach mieliśmy już 48 wypadków, w których zginęło 14 osób, a 71 zostało rannych.

WARTOŚCIOWE DOKONANIA literackie twórców ludowych z północno-wschodniego obszaru kraju złożyła na nową serię wydawniczą, której — na mocy umowy z 28 III br. — będą patronowały: Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży i Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku. Jako pierwsza ukazuje się na półkach księgarni całego kraju „Pieśń o pieśni” Franciszka Świeckiego (II wydanie). Siedziba redakcji wydawnictwa będą obie instytucje opiekujące.

WYDZIAŁ ROLNICTWA, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa — opierając się na postanowieniu Prezydium Rządu — zwrócił się pisemnie do dyrektorów Wydziału Handlu i Usług oraz Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych o kierowanie „niebieskich ptaszków” do pracy w lesie.

BRUDNICA MNISZKA zaatakowała lasy prywatne w okolicach wsi Kielany. W najbliższym czasie będzie tam prowadzona akcja opryskowa, dlatego nie należy wypaszać bydła w pobliżu lasów i poić z otwartych zbiorników wodnych.

## gość II w Łomży

Eugeniusz Zarzycki — pełnomocnik ministra Przemysłu Lekkiego i Chemicznego; Stanisław Gabriel — kierownik Wydziału Społeczno-Zawodowego KC PZPR; doc. dr hab. Barbara Falińska z Instytutu Języka Polskiego PAN; doc. dr Michał Gnatowski — prorektor Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

## wieści gminne

ZAMBRÓW. Miejsko-Gminny Sztab ZSMP zatwierdził listę mieszkańców drugiego bloku patronackiego.

● Członkowie spółek wodnych w gminie Zambrów płać składki w wysokości 1000 złotych, z czego 40 proc. pobiera Zakład Ubezpieczeń Społecznych, 15 proc. stanowią opłaty pracowników technicznych, resztę przeznacza się (m.in.) na konserwację urządzeń melioracyjnych. Składka rośnie regularnie, skutkiem zabiegów konserwacyjnych jakości nie można dostrzec, pogłębia się więc niezadowolenie rolników, którzy nie chcą na darmo wydawać pieniędzy.

KOLNO. Prezydium Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP w Kolnie oceniło działalność kół ZSMP w zakładach pracy, określiło udział swoich członków w związkach zawodowych i samorządach pracowniczych oraz zbadało realizację budownictwa patronackiego.

RADZIŁÓW. Do projektu rozdziału maszyn wprowadzono pięć zmian, dotyczyły one ciągnika, rozrząsacza obornika i trzech wiałek.

● Mieszkańcy Zakrzewa chcieliby (z pomocą władz gminnych) zbudować świetlicę i sklep. Naczelnik oddziału udzielenia wsparcia, uznał bowiem, że inicjatywa nie osiągnęła jeszcze stadium, w którym on powinien wkroczyć z pomocą. Zakrzewianie szukają teraz poparcia w GS-ie.

● Do gminy trafiło 1350 sztuk ternitów. Nie wystarczy go nawet na załatanie dziur spowodowanych przez wichurę. Nie ma czym takie naprawić, uszkodzonych przez wichurę, kominów, bowiem gmina nie otrzymała w I kwartale ani jednej cegły. Co sprytniejsi mogą ją kupić od kierowców z cegielni w Piszcu.

● XVII-wieczny kościół, przeniesiony z Radziłowa do Kramarzewa, został ponownie złożony. Oszałowano już część ścian; wnętrze wymaga jeszcze prac konserwatorskich. Radziłów natomiast zyskał potężną smukłą bryłę nowego kościoła, w którym kończy się układanie posadzki.

● Trwa likwidacja Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Sośni. Przed kilkoma dniami grunty spółdzielni zostały przekazane do PFZ, z przeznaczeniem na zalesienie. W budynkach Spółdzielni Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej UW zamierza urządzić dom rolnika-rencisty.

GRAJEWÓ. Pierwszy kwartał br. przyniósł spadek dyscypliny pracy w mieście — stwierdził zastępca komendanta komisariatu MO. O 100 proc. wzrosła ilość wszczętych postępowań przygotowawczych w porównaniu do ub.r. W marcu przeprowadzono milicyjną akcję „Chuligan”, w wyniku której do kolegium trafiło 31 wniosków. W ciągu trzech miesięcy MO zarejestrowało 10 włamań prywatnych, nadużycia w filii GS-u w Białaszewie oraz złe strzeżenie bazy: SKR-u, GS-u, PTHW, PBRol-u. Rejonu Drog Publicznych i Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy „Pasmanta”. (dobrze — jedynie „Agromy” i „Eldom”). W akcji „Poseszy” w ciągu trzech dni posypały się 10 mandatów na sumę 52.000 złotych (tak temu taką sumę osiągnięto po półroczu). W rejonie działania grajewskiej milicji w ciągu trzech miesięcy zginęło 6 osób, a 11 zostało rannych. Porządek w mieście pomaga utrzymać — przydzielony od niedawna — oddział ZOMO.

● Projekt budowy osiedla Centrum ciągle wywołuje spory, w związku z tym władze miasta, przygotowując projekt, zamierzają w czerwcu br. zorganizować spotkanie mieszkańców z projektantami.

● Jeszcze w tym roku kolejną z miejscowego węzła PKP rozpoczną budowę bloku mieszkalnego z 30 lokalami.

● Część hotelu, budowanego przez PBRol, została oddana o użytku zaludniona junakami z OHP. W lipcu, po wykonaniu wszystkich robót w hotelu zamieszkają pracownicy

CIĄG DALSZY NA STR. 15



## zdanie tygodnia

Z logicznych praw rządzi naszą biurokracją tylko prawo Parkinsona.

(Zasłyszane w Łomży)

## myśl z atestem

Walka z depresją polega na życzliwym podtrzymywaniu ludzkiej wiary w sens działania.

(Prof. Jan Szczepański)





zdjęcia  
Gabora  
Lörinczego

# sojusznicy



I Zjazd Wojewódzki Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego przebiegał w roboczej atmosferze, którą odzwierciedlają również — nchwy one podczas przerw między obradami — głosy w kuliach.

BRONISŁAW MAKIELC, łomżyński działacz ludowy: — Jeśli ludzie, których wybraliśmy do władz PRON-u, nie zawiódą nas, idea, z którą łączymy tyle nadziei, na pewno spełni w życiu województwa przewidywaną rolę. Ruch ma możliwość skutecznego oddziaływania na każdy szczebel władzy wojewódzkiej i terenowej, lecz musi wypracować sposoby współdziałania z nią.

STANISŁAW GAWRYCH, rolnik ze Zbój: — Obaw nie mam, bo to, co w bólach się rodzi, potem, nawet w najcięższej sytuacji, zdaje egzamin.

MAREK SKARŻYŃSKI, działacz młodzieżowy z Wysokiego Mazowieckiego: — Szkoda, że młodzież nadal nie ufa PRON-owi; traktuje go jako jeszcze jedno przedłużenie ramienia władzy.

KAZIMIERZ KŁOSKOWSKI, rolnik z gminy Kobylin Borzymi: — Założenia Ruchu są bardzo dobre, ale zobaczymy, czy znajdą one potwierdzenie w praktyce. Ludzie są nieufni, bardzo ostrożni, ważą każde słowo, nawet to nieszczerze.

STANISŁAW GRODZKI, łomżyński działacz Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego: — Wspieramy ideę PRON-u, bo niesie on zapowiedź demokratyzacji systemu władzy.

dobrej woli



y  
belnomoc-  
lekkiego i  
Gabrielski  
poleczna-  
doc. dr  
Instytutu  
c. dr Mi-  
tor Un-  
v Białym-

nne

-Gminny  
tę mies-  
ronackie-

odnych w  
kładki w  
czego 40  
bezpieczeń-  
owi stała  
nicznym-  
) na kon-  
acyjnych  
skutków  
jakoś nie  
się więc  
którzy nie  
pienędzy,  
adu Mie-  
olnie oce-  
w zakła-  
al swoich  
wodowych  
ch ora-  
ietwa pa-

rozdzia-  
ę zmian-  
ztrząsac-

cheliłby  
(h) zbud-  
elnik od-  
a, uznał  
osiągnęła  
on powi-  
Zakrze-  
parcia w

0 sztuk e-  
nawet na  
dowanych  
ym takie  
przez wi-  
gmina nie  
ani jednej  
ja kupi-  
y Pisu.  
przenie-  
amarzewa  
Oszałowa-  
wymaga-  
skich. Ra-  
poteżna,  
ciola, w  
nie posa-

czej Spół-  
śni. Przed  
spółdzielni  
z, z prze-  
W budyn-  
Zdrowia i  
mierza u-  
ty.

wartal br-  
y pracy w  
tepa ko-  
O. O 100  
ętych po-  
ch w po-  
u przepro-  
Chuligan",  
ium trafi-  
rzech mie-  
10 włama-  
filii GS-u  
zeżone ba-  
PBRol-u.  
i Woje-  
cy „Pa-  
ie „Agro-  
„Posesja-  
ały się 100  
otych (rok  
to po pół-  
ia grajew-  
h miesięcy  
o rannych  
aga utrzy-  
edawna —

edla Cen-  
spory, w  
niasta, po-  
zamierzali  
ać spółka-  
stantami.  
i kolejarni  
P rozpoc-  
lnego z 30

negu prze-  
o użytku  
HP. W lip-  
kich robot-  
pracowni-

TR. 15



„KONZENTRATIONS- LAGER  
WAFFEN SS LUBLIN. DATA 16-  
-II-44 r. NR POSTPRÜFER 1. PACZKĘ  
W DNIU 16-II-44 r. otrzymałem.  
DZIEKUJĄC ZA PRZESYŁKĘ, PROSZĘ  
O STOSOWANIE SIĘ DO PRZEPISÓW,  
DOTYCZĄCYCH DOZWOLONEJ ZAWARTOŚCI  
PACZEK JAKO TEŻ SOLIDNEGO OPAKOWANIA.  
JESTEM ZDROWY — CHORY (skreślone —  
zgodnie z instrukcją „NIE-  
POTRZEBNE SKREŚLIĆ” — słowo  
„chory”). Serdeczne pozdrowienia  
przesyła Lesiński Jan. Proszę o  
chleb i tłuszcz. NADAWCA: WIE-  
ZIEN Nr 4257, Lesiński Stanisław  
KL DER WAFFEN SS LUBLIN I.  
ADRESAT: Jan Lesiński IN DORF  
Kisielnica, POST Mały Płock,  
KREIS Lomscha.”

★ ★  
★

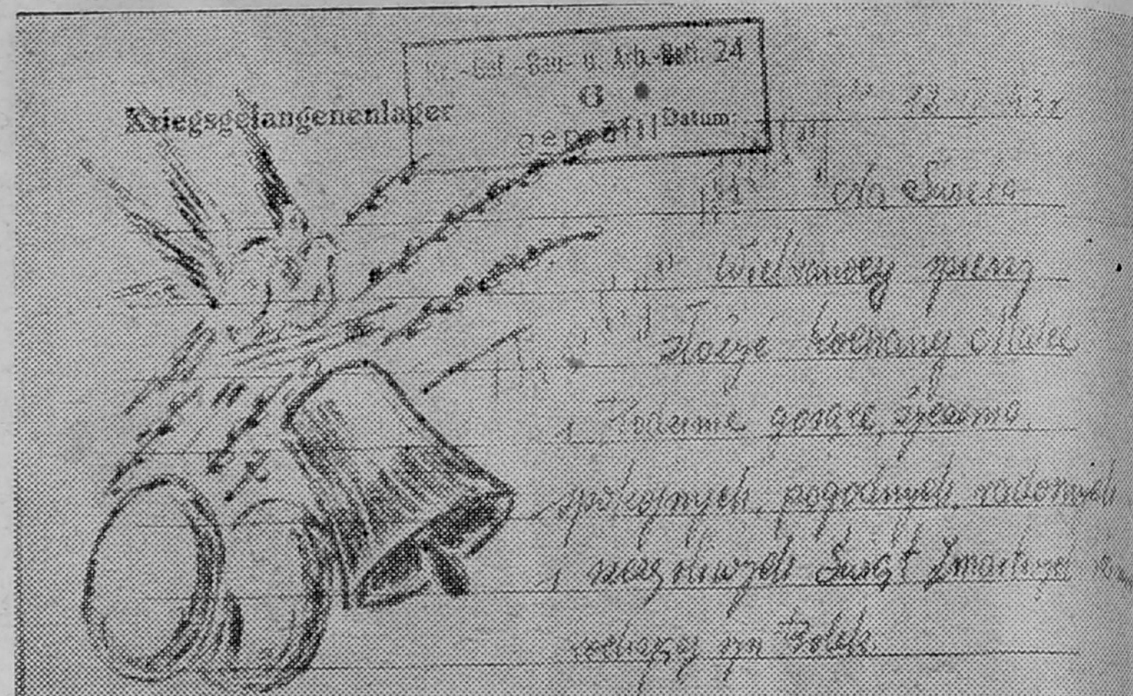
„KONZENTRATIONS- LAGER  
WAFFEN SS LUBLIN. DATA 27 II  
44 NR POSTPRÜFER 1. PACZKĘ  
W DNIU 27 lutego otrzymałem.  
DZIEKUJĄC ZA PRZESYŁKĘ,  
PROSZĘ O STOSOWANIE SIĘ DO  
PRZEPISÓW, DOTYCZĄCYCH  
DOZWOLONEJ ZAWARTOŚCI  
PACZEK JAKO TEŻ SOLIDNEGO  
OPAKOWANIA. JESTEM ZDROWY  
— CHORY (j.w.). Serdeczne pozdro-  
wienia przesyła Aleksander Wi-  
śniewski. Jestem żywy. List otrzy-  
małem. NADAWCA: WIEZIEN NR  
9361, Wiśniewski Aleksander, WAF-  
FEN SS KLD FELD IX LUBLIN  
I. ADRESAT: Wiśniewska Rozalia.  
Wieś Slucz, Pocz. Radziłów, Pow.  
Grajewo. Woj. Białystok.”

Więzień obozu koncentra-  
cyjnego mógł wysłać w ciągu  
miesiąca — zgodnie z rozpo-  
rządzeniem dotyczącym utrzy-  
mywania korespondencji —  
dwa listy lub dwie karty pocz-  
towe (nie zdjęcia!) do rodzi-  
ny i tyleż otrzymać od niej od-  
powiedzi. Listy musiały być  
napisane czytelnie, koniecz-  
nie atramentem, tylko na jed-  
nej stronie papieru i obo-  
wiązkowo w języku niemiec-  
kim, na arkuszu listowym nor-  
malnej wielkości, bez koper-  
ty. W liście przysyłanym przez  
rodzinę mogło się znaleźć tyl-  
ko 5 znaczków za 12 fenigów.  
Korespondencja wylamująca  
się z przepisów była rekwiro-  
wana.

Prezentujemy dziś kolejną  
porcję listów obozowych, u-  
dostępnionych przez liczną  
grupę łomżyńskich filatelistów.  
Ich wartość filatelistyczną wie-  
lokrotnie przeważa siła ludz-  
kiej nadziei i wiary w prze-  
trwanie w najgłębszych krę-  
gach ziemskiego piekła.

44 otrzymałem 15.II. Było mi bar-  
dzo przyjemnie, że pamiętałeś o  
moich imieninach. Dziękuję rów-  
nież Mamusi i wszystkim pozosta-  
łym za pamięć. Bieliznę od Zośki  
daj Justynie, a ona już mi to  
wszystko w paczce przysła, ponie-  
waż Ty nie masz czasu. Pianino  
możesz sprzedać dopiero na końcu  
— wtedy, gdy nic innego nie bę-  
dziesz miała do sprzedania. Naj-  
pierw sprzedawaj te rzeczy, które  
są najmniej potrzebne. Nie przysy-  
łaj mi więcej paczek, spróbuj so-  
bie jakoś sam poradzić. Przede  
wszystkim pamiętaj o sobie samej  
i swoim zdrowiu. Paczkę od Ciebie  
otrzymałem 9.II w dobrym stanie.  
Jestem zdrowy i w dobrej myśli o  
Tobie. Bądź dzielna i wytrzymaj  
do Końca. Wojna jest cięższą szko-  
łą życia i musisz się dużo nauczyć,  
aby tak ciężki czas przetrwać.

Jeszcze przyjdzie taki czas, że  
ja będę mógł do Ciebie wrócić,  
wtedy równieś zmienię się. Twoje  
życie i Ty będziesz szczęśliwa. Te-  
raz powinnaś Ty interesować się  
moim handlem i skorzystać z po-  
rad Czesia. On wygląda na face-  
ta oblatanego, który się umie zna-  
leźć w każdej sytuacji. Zosia Wa-  
silewska i panna Janina — cieka-  
wy jestem, co one porabiają? Prze-  
syłam wszystkim moje pozdrowie-  
nia. Całuję Cię serdecznie. Z okazji  
zbliżających się świąt wielkanoc-  
nych przesyłam Wam moje naj-  
ukochańsze, najserdeczniejsze ży-  
czenia i słowa otuchy. Józkiwi prze-  
syłam imieninowe pozdrowienia.  
Proszę, niech Justynka przysła mi



## MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ

★ ★  
★

„TA STRONA JEST PRZEZNA-  
CZONA DLA KREWNYCH JENCA  
WOJENNEGO. PISAĆ TYLKO  
OŁÓWKIEM, WYRAŻNIE I NAD  
LINIAMI. 4.VI.43 rok. Najmilsza  
ma pieczęć! Ja jestem zdrowa  
z łask Boskich, czego i Tobie mój  
Aniele życzę. Józku, ja proszę Bo-  
ga, aby Bóg dał Ci zdrowie, abyś  
przetrwał ten czas wojenny po-  
myślnie, po wojnie aby mogła  
Cię ujrzeć takim, jakim Cię żegna-  
ła w Jednacczewie. Módl się i pra-  
cuj, a Bóg dozwoli Ci łask. Poz-  
drowienia od rodziców i rodzeń-  
stwa. Ciebie ściskam i całuję. Ja-  
goda. NADAWCA: Jadwiga Puszo-  
wa, Lomscha, STRASE: Ostpreussen  
60, KREIS: Lomscha. ADRESAT:  
Józef Puszyński A 9823 M. Stammla-  
ger VI J. Krefeld — Fichtenhain.  
Deutschland.”

★ ★  
★

„KRIEGSGEFANGENLAGER.  
DATUM: 12-IV-43 r. Na Święta  
Wielkanocy śpieszę złożyć Kochanej  
Matce i Rodzinie gorące życzenia  
spokojnych, pogodnych, radosnych  
i szczęśliwych Świąt Zmartwychwsta-  
nia kochający syn Bolek. KRIEGS-  
GEFANGENENPOTS. POSTKARTE.  
W-no Pani Łucja Dębska. Często-  
chowa, STRASE: Pilsudskiego 23  
m 3, LAND: Radomsko. LANDES-  
TEIL: Generalna Gubernia. NA-  
DAWCA: Bolestaw Giero, GEFAN-  
GENENNUMMER: 13421.”

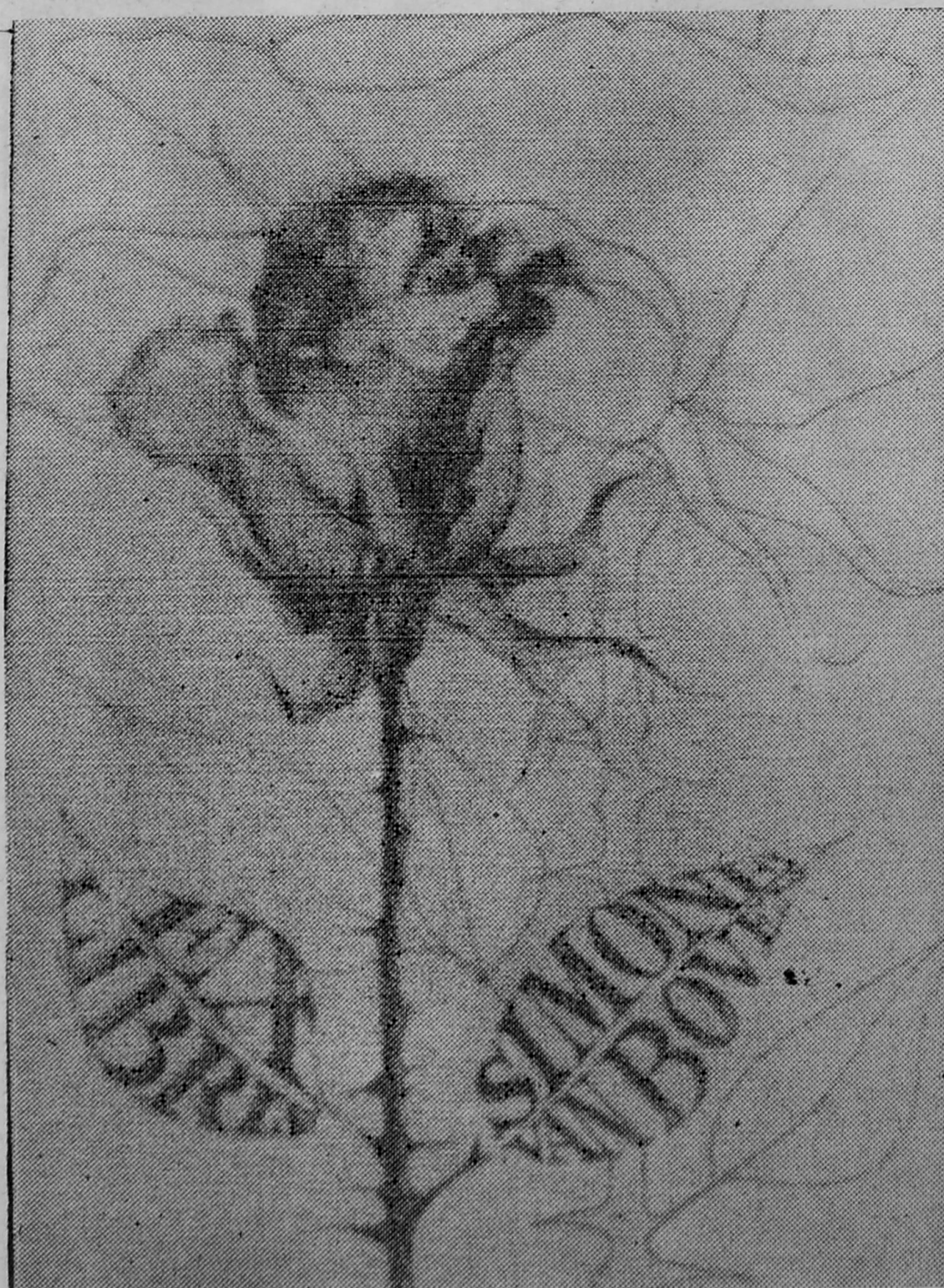
★ ★  
★

„Zawiadamiam Cię, że z dniem  
1 stycznia poczta obozowa przy-  
jmuje tylko jeden list lub kartę  
pocztową w ciągu dwóch miesię-  
cy. Bardzo Cię więc proszę o ścisłe  
przestrzeganie tego zarządzenia.  
Paczki nie podlegają temu zarzą-  
dzeniu. Jestem zdrowy i wszystko  
idzie dobrze. Z najlepszymi poz-  
drowieniami. Zygmunt Ciszewski,  
NR 4630. NADAWCA: Ciszewski  
Zygmunt, Konzentrationslager Gross  
Rosen Schlesien. HAFL. NR 4630.  
An. Frau Ciszewska Barbara. Kol-  
no. POST: Kolno.”

★ ★  
★

„Moja Naukochańska Stęsuśko,  
Twój list z 8.I. ostemplowany 9.II.

# l i s t y w pasiakach



okulary. Oczekuję na szybką od-  
powiedź. Oleś. Mój adres: K. L.  
Dachau 3K. NAZWISKO: Wojno  
Aleksander, URODZONY 26.II.1901.  
NUMER 22 740. ADRESAT: Pani  
Stefania Wojno. Generalna Guber-  
nia. Lublin. STRASSE: Bonifrater-  
ska 1/4.”

★ ★  
★

„Kochana Mamo. Wasz list o-  
trzymałem, za który dziękuję z ca-  
łego serca. Odnosiłem paczek, to  
przysyłać mi stosownie do swo-  
ich możliwości, ale bez chleba.  
Dzięki Bogu jestem zdrowy. Wie-  
dzie mi się dobrze, czego i Wam z  
całego serca życzę. Prześlajcie wszy-  
skim moim znajomym moje naj-  
serdeczniejsze pozdrowienia, a  
szczególne podziękowania dla Kry-  
si — za jej pamięć o mnie. Rów-  
nież w mojej pamięci ma ona  
szczególne miejsce. Często śnię o  
niej i marzę. Jeszcze raz składam  
jej moje szczególne podziękowa-  
nie. Krzysztof powinien jeszcze z  
chryczkami poczekać. Może nie-  
długo spełnią się jego życzenia.  
Całuję Was wszystkich i każdego  
z osobna. Życzę wszystkiego do-  
brego. Dobranoc. Sylwek. Ausch-  
witz, 18.6.44. WIEZIEN OBOZOWY  
Dobrowolski Sylwester, URODZO-  
NY 18.III.1918. NUMER 9879. KL  
Auschwitz Blok 5 B. ADRESAT:  
Pani Zofia Dobrowolska. Staszów,  
WIEŚ: Szeffronberg.”

★ ★  
★

„Kochana Zono. Chcę się z Tobą  
podzielić wiadomością, że czuję się  
nieźle. Myślę, że Ty również nie  
masz większych kłopotów ze zdro-  
wieniem. Paczki i list otrzymałem.  
Jestem bardzo zasmucony, że cho-  
ruję dzieci. Przyslij mi, jeśli mo-  
żesz, trochę chleba i z kawalek  
mięsa. Wszystkie paczki otrzymuję  
od Ciebie systematycznie, za któ-  
re jestem Ci bardzo wdzięczny. Te-  
raz kończę z wieloma pozdrowie-  
niami i ucałowaniem Was wszy-  
stkich. ADRESAT: Bolestawa Go-  
łońska, WIEŚ Jeziorko, GMINA  
Drozdowo, POCZTA: Lomscha.”

★ ★  
★

Zebral  
STANISŁAW ZIELIŃSKI

Reprod. GABOR LÖRINCZ



Hubert Karwowski jest radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz przewodniczącym Komisji Gospodarki Komunalnej, Komunikacji i Łączności WRN w Łomży.

— Składałem ślubowanie dopiero na drugiej sesji WRN, bo akurat zachorowałem i na pierwszej nie byłem. Jak je przeżywałem? Wiadomo — duma, jako że Rada to władza, a do tego jeszcze szczebel wojewódzki... Pierwszym momentem towarzyszyło poczucie wartości, otwarcie się szansy na działanie. Nie przeżyłem, jak wielu innych, uczucia zagubienia, że nie potrafię znaleźć swojego miejsca. Wcześniej pracowałem w Powiatowej Radzie Narodowej, działałem w organizacjach społecznych, związkach zawodowych — miałem jakieś takie doświadczenie.

Czy brakuje nam na co dzień orientacji w tajnikach formalno-prawnych? Na pewno tak. Ale nie forsowałbym wprowadzenia rodzaju szkółki dla radnych. Funkcję doradczego doradcy może z powodzeniem pełnić Biuro WRN; jego przedstawiciel uczestniczy w posiedzeniach wszystkich komisji Rady, sesjach WRN. Jeszcze inni sugerują, że takie szkolenie tematyczne powinien organizować Urząd Wojewódzki. Nie przesadzajmy, chodzi raczej o to, by Rada wnosila do maszyny władzy nie specjalistyczną wiedzę, ale przede wszystkim świeże spojrzenie reprezentanta społeczeństwa. Zresztą już się obserwuje, że np. do Komisji Zdrowia z reguły nie wchodzi lekarze, pielęgniarki, gdyż myślą o swoich zawodowych sprawach pewnymi schematami, z których często nikt i nic nie jest w stanie ich wybić.

Oczywiście, ten kij ma i drugi koniec. Ważnym elementem w pracy Rady jest zatwierdzenie rocznego budżetu. Co ja, dla którego finanse są labiryntem, mogę tu wyrokować? Muszę zdać się na kolegów-bankowców. Gdyby mnie np. ktoś zapytał czy 357 mln zł na utrzymanie administracji w ciągu roku, a 407 mln zł na łomżyńskie rolnictwo to dużo, mało czy w sam raz nie umiałbym od razu odpowiedzieć.

Byłoby jednak przesadą stwierdzenie, że rozdział środków budżetowych na poszczególne dziedziny oddaje jako radny walkowerem. Każda z tych pozycji jest przecież rozpisywana w bardziej szczegółowym opracowaniu i każdej z nich poświęca swoją uwagę któraś z komisji WRN. Jest tylko jedno ale. Weźmy np. sprawę dróg. W projekcie planu na lata 1983—85 pojawia się taki opis: „Stan dróg publicznych na terenie województwa stawia nasz region na jednym z ostatnich miejsc w kraju. Przyczyną tego są wieloletnie zaniedbania w rozwoju gospodarczym tej części Polski, a w ostatnich latach systematycznie malejąca wielkość środków finansowych i materiałowych dysponowanych na modernizację i remont dróg dla województwa [...]”. Uwzględniając kryzysową sytuację, a w tym także przedsięwzięcie robót drogowych w zakresie zaopatrzenia materiałowo-sprzętowego widzimy jednak bezwzględnie konieczność zabezpieczenia w latach 1983—85 takiego programu, który uchroniłby szereg ciągów przed całkowitą dekapitalizacją. I jakby na ironię, po tych dzwonach na alarm, podaje się liczby, które wróżą ich włączenie za rok i trzy. Nie mówiąc o tym, że nie ma ani słowa, kto taki program opracowuje, kiedy skończy i co z niego ma konkretnie wynikać.

Już choćby ten przykład ilustruje, jakiej jakości są materiały przygotowywane dla nas przez administrację. Jeżeli np. wojewoda przedstawia projekt planu na 1983 r. i, oprócz liczb, są w nim dokładnie te same sformułowania co przed rokiem i wcześniej, to ja się pytam: nic się u nas nie zmieniło? Dostaję odpowiedź: „Przedtem były nakazy odgórne, a teraz są oddolne”. Albo przedstawiają nam do zatwierdzenia listę kandydatów na ławników: „Zawód — nauczycielka, miejsce pracy — rencistka; zawód dyrektor”. Przecież to jest ignorowanie radnych.

Słyszę nieraz sugestie, że można raz i drugi nie przyjąć materiałów na sesji WRN. Weźmy np. plan roczny rozwoju społeczno-gospodarczego województwa, jeden z podstawowych dokumentów. Projekt jest nam dostarczany na 20 dni przed sesją, zanim zapoznam się z nim na tyle, by móc go przedstawić na spotkaniu z wyborcami mijają kilka dni; żeby opracować własne uwagi i wnioski — kilka następnych. Założmy jeszcze, że zechcemy zwrócić się o opinię do specjalistów spoza Rady, to

sesję, temu poświęconą, trzeba by z miejsca odroczyć. Zaś niezatwierdzenie planu i budżetu w terminie wiązałoby się ze wstrzymaniem kredytowania przez banki. Ludzie ucieszyliby się?

Cóż nam pozostaje? Zgłaszać uwagi. Jeszcze do niedawna mogliśmy sobie gardła pozdzierać, a i tak — choćby zgłaszała je komisja, a nie pojedynczy radny — nie było to traktowane jako wiążące. Musiało wystarczyć, że wojewoda przyjął je do wiadomości i ewentualnie zapewnił, że weźmie pod uwagę. Na dokumencie, który formalnie akceptowała Rada, nie było jednak żadnego śladu naszego wysiłku, a zatem praktycznie niemożliwe było też rozliczenie administracji z realizacji tych wniosków.

Może to zabrzmią trochę w tonacji wiernopoddanej w stosunku do administracji, ale proszę mi wierzyć, że wielu radnych toczy autentyczne boje: wyciągamy błędy w opracowaniach — ustnie i przedkładając na piśmie, dopominamy się o informacje, o swoje racje. Często jednak przegrywamy nie dlatego, że machamy ręką. Kiedyś np. Komisja rozpatrująca sprawy budownictwa mieszkaniowego zaleciła przepracowanie przygotowanych na sesję materiałów, uznając je za niezadowalające. Na czym się skończyło? Na przepracowaniu? Akurat! Musieli sami dopisać kilka stron własnych uwag.



Przyznaję, że czasami to biurokratyczne zbywanie radnego irytuje tak, iż nawet w oficjalnych pismach są tony nie wolne od emocji, jak np. w tym: „Obywatel Wicewojewoda w odpowiedzi na wniosek Komisji z posiedzenia na temat »oceny estetyki i porządku w miastach woj. łomżyńskiego« usiłuje Komisji w sposób dość zręczny udowodnić przekroczenie kompetencji, wejście w zakres działania innych Komisji. Sprowadza temat do elementów szcątkowych, do rozważań niemal dla naukowców. Gotów jest dzielić włos na czworo i badać jego skład chemiczny, budowę, byle nie mówić o efekcie tego włosa w całości fryzury”. Do wicewojewody Stanisława Ciupę pisałem w sprawie rozdziału działek dla budownictwa indywidualnego kilkakrotnie, aż na końcu kolejnego elaboratu napisał, że „w przypadku powstania dodatkowych wątpliwości zapraszam przy okazji bytności w tutejszym Urzędzie na rozmowę, w czasie której mogę służyć dodatkowymi wyjaśnieniami”. Nie skorzystałem z zaproszenia, bo 16 II 83 r. nadeszła odpowiedź z Prokuratury, stwierdzająca, że „wytyczne [...] są sprzeczne z przepisami”, a zatem miałem rację, dopatrując się nieprawidłowości. Ta sprawa będzie miała ciąg dalszy.

Z dialogów radni-urzędnicy często naprawdę nie wiadomo, czy płakać, czy się śmiać. Dowiadujemy się o statnio, np. że bloki mieszkalne, które będą w przyszłym roku oddawane w Łomży są przeprojektowane na kucharki elektryczne, bo gazu już nie wystarczy. Nic się natomiast nie mówi o dodatkowym zasilaniu w energię, o stacjach transformacji. Sygnalizujemy problem, domagając się odpowiedzi. I jest: „To się przygotuje”. Kiedy? Kto? Za co? — ani słowa.

# N mandatarem na szanścach

## OD SOŁTYSA DO MINISTRA

Czy w staraniach o załatwienie konkretnych spraw jesteśmy zupełnie osamotnieni i na kogo właściwie mogliśmy liczyć? Przede wszystkim na NOT, PTE czy TNOiW, ale te stoją na uboczu, choć ich wnioski, oceny, byłoby dla nas nadzwyczaj przydatne.

Na bieżąco współpracujemy również z NIK-iem, posiłkując się wynikami ustaleń pokontrolnych. Najczęściej są mało optymistyczne, np.: „Koordynator, Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich nie dysponuje dokładnymi danymi — dane o przekazanych budynkach zawyżone, a w budowie — zaniżone. Nie posiada prawie żadnych danych o uzbrojeniu terenu — brak rozczernienia o gospodarce działkami i ilości działek wolnych.”

Dowody nonszalancji w traktowaniu informacji znajdujemy również bez pomocy NIK-u. Np. w ostatnim prawozdaniu Urząd Wojewódzki prezentuje realizację zadań w drogownictwie: liczy nie trzymając się jedna drugiej. W jednym miejscu wybił się z mikroskopijnej wielkości zmodernizowanych czy wyremontowanych „og”, a kilka wierszy dalej okazuje się, że wykonano gigantyczny, jak „a” nasze możliwości, odcinek 2603 km. Mam do tego dokumentu inne zastrzeżenia m.in.: Co z rozpoczęciem budowy kotłowni rejonowej w Grajewie, kotłowni spółdzielczej w Wysokiem Maz., z wodą w Kolnie? Zrobiono czy nie? I co na ten temat sądzić? Niekompetencja, zła wola, czy jeszcze coś innego? Wam z zewnątrz wydaje się, że wyęzekowanie przez radnego takiego czy innego materiału, pełnej informacji, jest tylko sprawą konsekwencji. Z pewnością, ale w codziennej pracy nie mogą przecież zakładać złej woli administracji, bo przy takim założeniu nasza współ-

praca traci sens — muszę wyjść z innej tezy: działamy w tym samym celu.

Jestem w o tyle lepszej sytuacji (choć nie do pozazdroszczenia!), że mam więcej czasu na zbadanie sprawy, przeanalizowanie danych, opracowanie wniosków (jestem na rencie inwalidzkiej), ale inni? Chyba nierzadko mają wrażenie, że działają sobie a muzom. Czy ktoś uwierzy np., że od lat nie możemy uzyskać, by normalną sprawą stało się zapraszanie radnych WRN na sesje gminnych czy miejsko-gminnych rad narodowych. Jakby nikt nie traktował poważnie tego, że ich rolą jest transpozycja spraw i problemów swego środowiska na forum WRN. A gdzie je lepiej poznają, jeśli nie na miejscu? Zawsze bowiem, niezależnie od spraw większej rangi, każdy chciałby zrobić coś dobrego dla środowiska, z którego się wywodzi, gdzie żyje i pracuje.

Czasami zastanawiam się czy w tych utarczkach z administracją sam nie zapędziłem się w maliny. Proszę zobaczyć co jest w moich szufladach domowych: odpisy pism, danych statystycznych, sterty kartek, na których przygotowuję swoje wystąpienia. Przecież to istne biuro!

Czy łatwo mi o satysfakcję z tego, że jestem Władzą? Małe uściślenie: sam nią nie jestem, a dopiero zespół takich, jak ja. Nie trudno by mi było znaleźć sukcesy. Trzymając się swojej „działki”: dzięki naszemu dobijaniu się zwiększone zostały środki na gospodarkę komunalną, która była jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin. Ale obywatela mniej obchodzą środki, a bardziej efekty: zauważalnej poprawie uległo zaopatrzenie mieszkań w miastach w ciepło, wodę, nie ma u nas przypadków oddawania bloków bez kanalizacji, co gdzie indziej jest prawie na porządku dziennym. Uważam, że naszym, choć nie tylko, staraniom województwo zawdzięcza szybszy rozwój telefonizacji: uzyskaliśmy środki dodatkowe na rozbudowę centrali w Zambrowie o 400 numerów, w Łomży — o 1000.

Czy te powody do satysfakcji, których listę mógłbym wydłużyć, wystarczają, bym stawał przed wyborcami z podniesioną głową? Niestety, najczęściej człowiek wolałby schować się do kąta, bo wyborcy przychodzą na takie spotkanie i oceniają nasze działania nie przez pryzmat naszych wysiłków, a widoku z własnego okna. Ja natomiast nie jestem nawet w stanie odpowiedzieć im w sposób kompetentny na pytania. Bo na dobrą sprawę nie wiem, jakie działania podjęła w tzw. międzyczasie administracja. Znam tylko dokumenty, które zatwierdzałem jako radny, ale one są najczęściej bardzo ogólne, podają kierunki rozwoju, a nie szczegóły. Przez z górą dwa lata zabiegaliśmy o to, by administracja systematycznie przygotowywała na nasze potrzeby wykaz decyzji, spraw, które zostały podjęte lub podawała harmonogram ich załatwienia, bo nie mamy o czym informować wyborców. Czy można więc dziwić się, że radni wcale nie garną się do konsultacji? Stały się one raczej formalnością, a nie autentyczną społeczną dyskusją.

Moją rolą jest również zebranie opinii na temat dopiero rozważanych rozwiązań. Jeżeli jednak pracownicy Urzędu przygotowują materiały w postaci nic albo niewiele mówiących tabel — bez ich interpretacji, uzasadnień, jak mam bronić słuszności posunięć, których zasadności sam nie rozumiem?! I głośnie w tym zawiera się swoisty dramat człowieka, który wie, że zamknięty jest w ciasnych ramach, a jednocześnie nie chce się poddać. Może właśnie dlatego, że stale zbierającemu grómy od ludzi, którym jako radny stawiam określone wymagania, trudno pogodzić się z tym, iż radnych przedstawia się najczęściej w kraciastym świetle: to nie było quorum, bo się radni urwali po zakupy, a to nikt parę z ust nie puścił na sesji, mimo że jej temat wydał się obserwatorowi wręcz prowokujący do dyskusji. Nie zgadzam się z takimi uogólnieniami, gdyż dla wielu z nas praca i wysiłek oraz ta odrobina satysfakcji, że się coś udało w życiu społecznym poprawić, jest wszystkim, co z tej funkcji mamy.

Na podstawie rozmowy opracowała  
NINA OMELCZENKO

Fot. GABOR LÖRINCZY

5  
KONTAKTY  
17 IV 83

Amesod





# kontakty kontaktów

W związku z tekstami Józefa Pałki i Henryka Gaty, zamieszczonymi w 9 numerze „Kontaktów” — choć zdaje sobie sprawę, iż nie rozwiąże pewnie „supła gordyjskiego” — czuję obowiązek udzielenia kilku wyjaśnień.

Uważałem i uważam nadal, że najistotniejszą jest „sprawa”, o którą powinien być kruszone kopie, a tą „sprawą” jest rzetelna opieka nad jeszcze funkcjonującym piarstwem samorodnym. Martwił mnie kąśliwe uwagi i boję się, ażeby nie zakłóciły one rytmu zapoczątkowanego po wielu perypetiach serii „poetów ludowych”. Nie wyjaśniam, jak wielka i ważna jest to powinność. Nie wnikać w zadawanie bliźni, o których wspominał i pan doktor Józef Pałka i pan Henryk Gata, wszak nie znam sedna tych sporów i nie jestem ich ciekaw.

Wyjaśniam jedynie, iż pracując wspólnie nad kształtem książki pana Franciszka Święckiego z dr. Józefem Pałką, poprosiłem i jednocześnie wymogłem, ażeby nazwisko cenionego przeze mnie polonisty towarzyszyło narodzinom książki. To nie tylko zaszczyt (choć ta sprawa jest równie ważna), ale i podkreślenie pracy, jaką pan dr Józef Pałka włożył w ostateczny kształt całej serii, a przede wszystkim — w pierwszy tomik poetycki. Nie mogłem i nie chciałem przywłaszczać wysiłku pana dr. Józefa Pałki.

Na Boga Panowie, nie warto marnować cennego czasu na niepotrzebne „rozgawory”, na wylewanie pełnych wiader żalów i animozji. Poeci nam umierają! Poeci ludowi wczesną wiosną wyjdą na pole, ażeby siał, a potem żniwować. Ja również muszę pamiętać o swoich 11 hektarach.

Serdeczności przesyłam i panu dr. Józefowi Pałce i panu Henrykowi Gale.

JAN LEONCZUK  
LUBNIKI

★

W 13 numerze „Kontaktów”, w rubryce „Imprezy kulturalne”, znalazła się informacja o spotkaniu z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru w klubie Wojewódzkiego Domu Kultury w dniu 26 marca 1983 r. o godzinie 17.00, która spowodowała mnie do napisania tego listu.

Otóż właśnie 26 marca br. o godzinie 16.55 byłem świadkiem zamknięcia metalowych krat broniących dostępu do tegoż klubu i do uczestnictwa w spotkaniu, które miało się odbyć. Można to także odczytać jako zamkniętą sprawę teatru w Łomży. Chciałbym przypomnieć, że z tej sali korzystał w niedalekiej przeszłości jedyny w Polsce Teatr Plastyczny. Czy można ten fakt nazwać sprawą otwartą dla teatru w Łomży, panie dyrektorze Januszu Berner?

Chciałbym przytoczyć jeszcze słowa Lecha Sliwonika: „Nie dokonujemy podziału teatru na zawodowy i amatorski, pielęgnujemy formę”.

CYPRIAN C. KOSSOBUDZKI  
ŁOMŻA

★

Wszystkim pracownikom Redakcji — z okazji Świąt Wielkanocnych — zdrowych i kolorowych jajek oraz smacznej bezkarkowej kiełbasy życzą czytelnicy rubryki sportowej „Kontaktów”.

„WYMIATACZE”

Patrzyła przez znużone i parne wrześnie popołudnie, przez wszystkie dni zasnute niemi babiego lata, następnie — dni jesienne słotne, a potem już kapryśną zimę, przez którą w oparach mgieł, siąpieniu deszczów, przetaczała się nie kończąca się jesień, jak jej młodszy syn szesnastoletni Kazik, zapalczywy i nieustępliwy, wysoki i wiotki niby trzcina, mowiał się z tym najważniejszym w życiu, co raz na zawsze określa człowieka i jego drogę, z której już nigdy nie zawróci, może nie przez to, że daleko uszedł, lecz dlatego, że idąc — za głębokie koleiny za sobą zostawił, przyczynając od tamtego dnia, kiedy odsunął od siebie bez wahania i żalu marzenie o skończeniu liceum, a następnie akademii rolniczej, mówiąc po prostu: „Ja

si się nią zająć Kazik i nikt więcej.

Był akurat w tym wieku, kiedy przechodzi się przez rozstaje dróg, wybierając jedną z nich, nie rozglądając się za innymi drogami, które można było wybrać, gdyż ciągle ma się złudzenie, że w każdej chwili — też bez wahań i głębokich medytacji — da się zawrócić, żeby wszystko zacząć od początku. Myśli się tak właściwie aż do momentu uświadomienia sobie, że to, co się robi, jest akurat tym najważniejszym w życiu, od czego nie ma już odwrotu i ucieczki, bo gdziekolwiek się będzie i cokolwiek spróbuje się zrobić, zawsze powróci do zatroskanego patrzenia matki, której zdawało się, że dźwigania tej ziemi aż nadto na mocarne ramiona, a co dopiero na wiotkiego niby trzcina

niewprawnymi w ciężką robotę rekami, porwał się na wyjąłowane i zachwaszczone 16 hektarów. Żeby grunt zorać i zasiać, tej pierwszej jesieni kupił za pożyczone pieniądze wóz i konia. Już mógł wyjść z plugiem na pole, tyle że jak się do tego pola przymierzył, wydawało mu się, że zimy nawet nie starczy, żeby je zorać spracowaną chabeta. Szedł za powaloną brudą, myśląc z głuchą rozpaczą, że szybciej ubywa czasu niż gruntu. Nikt we wsi na serio nie traktował jego jesiennego — od nocy do nocy — orania, ani nawet tego kopania, wiosną 1973 fundamentów pod stodołę. „Uszarpie się — mówili. — Zdrowie, którego mu pewnie nie zbywa, straci i nie z tego nie będzie miał”. Ale on, uparty, wytrwały i nieustępliwy, nie wiedząc skąd znajdują się te siły, wsta-

GRZEGORZ HOŁUB

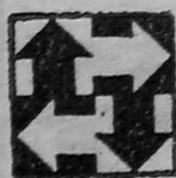
# głębokie

te ziemię wezmę”, zupełnie jakby miał zaproponować: „Pozwól, tato, że ja ten worek zarzucę sobie na plecy”. Chociaż, jak się dobrze zastanowić, pewnie tamte marzenia odsunął od siebie wcześniej, już wtedy, gdy po raz pierwszy usłyszał wieść o przejmowaniu ziemi od tych właścicieli, którzy jej nie uprawiali, co w sam raz pasowało do Tokarskich, bo przecież te 16 hektarów od lat dzierżawili inni ponieważ ojciec Kazika nie mający nigdy zamiłowania do gospodarzenia, pracował jako ślusarz, starszy brat mieszkał w Warszawie, natomiast siostra — w Lubawie; więc jeśli tej ziemi mają nie zabrać, mu-

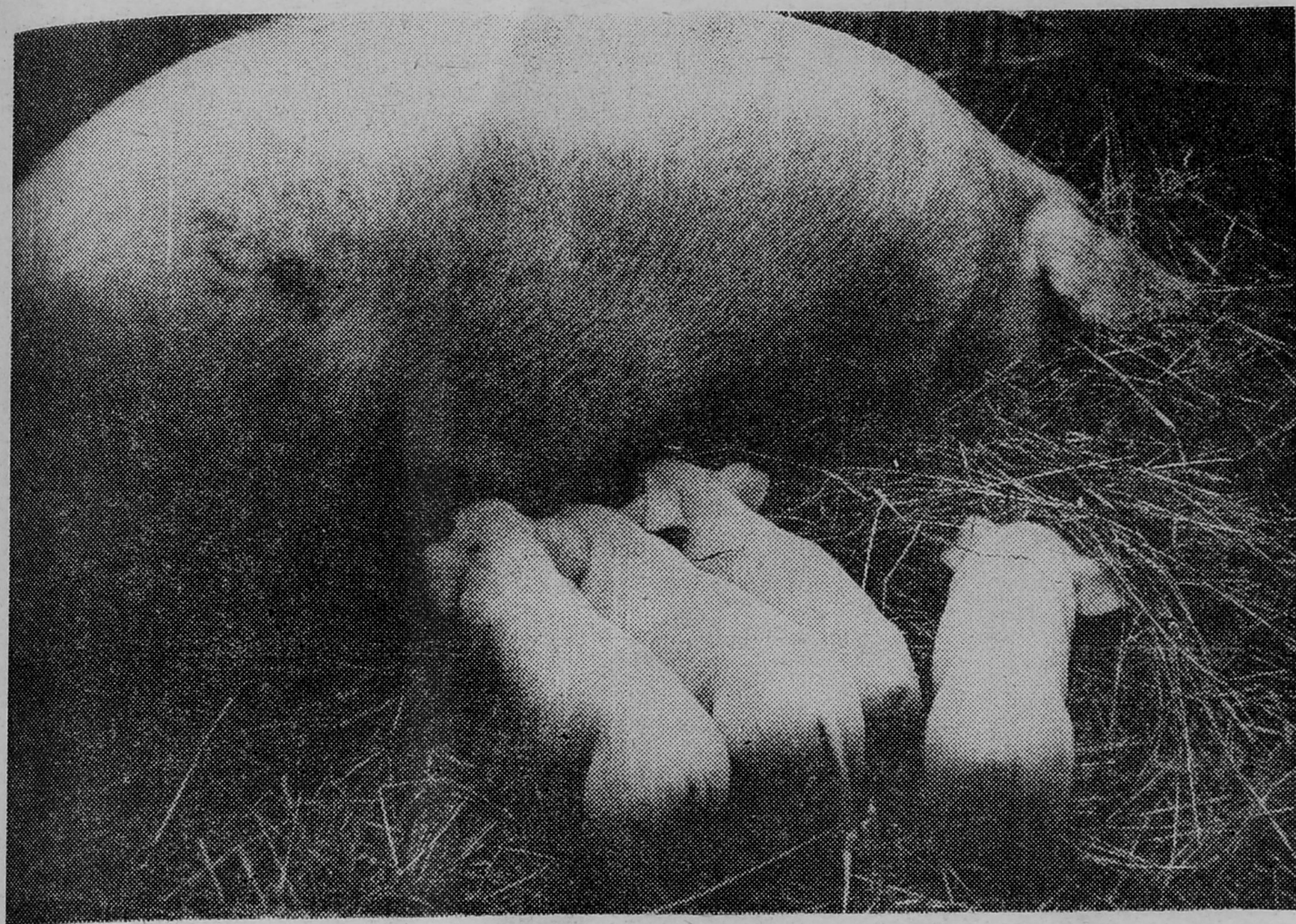
Kazika. Ale on się zdecydował i zaraz poszedł wymówić dzierżawę do tych sąsiadów, co na obecnym siali byle jak i byle co, nie wchodząc z tą ziemią w uczciwe układy. Więc i ta ziemia była niewdzięczna, wyjąłowana, rodziła plon lichy, przez co dzierżawcy rozstawali się z nią bez żalu, mówiąc: „Ano, bierz sobie, jakieś sobie tak umyślił, tylko widzi się nam, że długo będziesz czekał na takiego, który by ci tej ziemi i tego, co z ziemi, zazdrościł”.

Nie, nie było czego zazdrościć temu szesnastoletniemu, dzieciakowi prawie, który bez niczego, z dwiema

wał na długo przed wczesnym wiosennym świtem, zakładał umordowaną chabeta i szedł w pole, najpierw żeby dokończyć jesiennego orania, potem — kolejno do tych wszystkich gospodarskich prac, co to nigdy nie miała końca. Wstawał o trzeciej nad ranem, żeby dogonić robotę i tych sąsiadów, którzy do urodzajnej gleby, dobytku i zabudowań dochodzili przez pokolenia dobrego starannego gospodarzenia. Od samego początku zapisał się do początków technik rolniczych i podpatrywał sąsiadów, a potem sprawdzał u siebie, co najlepiej po czym, siał kiedy i jaki nawóz sypać, żeby mieć z niego największą korzyść







## koleiny

Kiedy skończył budowę stodoły, zabrał się za chlewnię, zdawało mu się, że przestronna i pojemna, na 50 świń — w sam raz na tyle, aby móc je doglądać, bo przecież miał jeszcze krowy, jałówki i cielęta; wszystko widziało się potrzebne i niezbędne, przynoszące dochód, choć wypełniające każdą minutę — wciąż za krótkiego — dnia.

Uczenie się w szkole i podpatrywanie sąsiadów dało ten skutek, że wiedząc coraz więcej — wiedział coraz mniej, ale też z każdym rokiem ta wyjątkowa i zachwaszczona ziemia była mu coraz bardziej posłuszną. Na początku wydawało mu się, że kiedy napełni dobytek chlewnię oborę i stajnię, znajdzie się wśród najpierwszych gospodarzy we wsi. Po jakimś czasie jednak spostrzegł, że ci najpierwsi napełniają chlewnię — opróżniają oborę z kolei ci, którzy rozróżniają oborę, likwidują chlewnię, przez co nie uszarpią się tyle, a pożytek mają większy. Wkrótce potem zrozumiał, że gdzieś jak gdzieś, ale w gospodarstwie nie można iść po omacku, na oślep, bez kalkulacji, która często trzeba zmieniać z miesiąca na miesiąc — kto szybciej się dostosuje, wykorzysta nadarzającą się okazję, ten wygrywa. Uczył się więc liczyć na chłodno, bez żadnych sentymentów. Z tego liczenia wyszło mu, że nie ma co trzymać koni, krow, jałówek i cielaków, bo duży dochód będzie miał z trzody, jeśli znacznie powiększy jej hodowlę. Dlatego któregoś dnia powiedział rodzicom, że chlewnia, którą zbudował parę lat temu, jest za mała i musi wystawić zmechanizowany budynek, w którym zmieści się dziesięć razy tyle świń. Ojciec pokłonił głową, przyznał mu rację, ale ostrzegł: „Pamiętaj, duży interes, duże ryzyko. Zmiarkuj się, żebyś później nie żałował. Jeśli o mnie chodzi, ja bym się chyba nie poważył, ale ty młody”.

Już po wsi poszła wieść, że chlewnię na 420 sztuk trzody młody Tokarski umyślił wystawić, wielką jak w pegeerze. Mniej życzliwi twierdzili, że aby w takie długie półki, trzeba być szalonym. Pewnie, kredyt w banku brać — żadna sztuka, ale oddać! No, niech trafi się słabszy uródzaj, zabraknie paszy, albo przypłynie jakieś choróbko! Padnie jedna, dwie sztuki, i już jest strata, a co dopiero w takiej wielkiej chlewni.

Mijały dni, tygodnie, miesiące; na podwórku Tokarskich uwijali się budowlancy, a wśród nich Kazik. Długo, żeby wszystko było tak,

jak sobie umyślił, i pomagał, podobnie jak matka, która każdego ranka stała przy kuchni, aby robotnikom gotować jedzenie. Przyszli też sąsiedzi popatrzeć, czy robota idzie szybko. Ten i ów, który jeszcze niedawno mówił, że nie da rady takiego gmaszyska wystawić, bo to nie to samo, co kupić wóz i spracowaną chabętę, teraz przyznał, że chłopak pojętny i obrotny, więc może coś z tego rzeczywiście będzie. Wreszcie jesienią 1976 roku Kazik Tokarski dokonał rozruchu swojej wymarzonej fabryki mięsa na 420 stanowisk. Wyszła od razu cała partia bez lekiwego próbowania i brzymienia, bo miał obliczone, że nie obsadzone stanowiska za wiele by go kosztowały.

Tak więc ten na którego jeszcze niedawno większość gospodarzy patrzyła nie tylko ze współczuciem, ale i z góry, jak wstawał o trzeciej nad ranem, żeby orać zaperzoną ziemię, obecnie znalazł się wśród najpierwszych gospodarzy, a jak przyszło do wyborów, nie kto inny, tylko on radnym został, zaś młodzież powierzyła mu funkcję przewodniczącą swojego koła. Co prawda są również tacy, którzy powiadają, że młody Tokarski to cwaniaczek, za pożyczone od państwa pieniądze robi interes, do bogactwa dochodzi, buduje dom wyższy od gruszy, z łazienkami jak pokoje, ale kiedy spółdzielnia kółek rolniczych zamknęła bramę, odcinając dostęp do jedynej głębinowej studni, nie do kogo innego przyszli starzy i młodzi gospodarze, tylko do swego radnego, Kazimierza Tokarskiego. Dopóki wszyscy dźwigali w poje-dynkę wodę z rzeczki, Kazik również jeździł tam po kilka razy dziennie. Ale kiedy poczuł za sobą wieś, jej wspólny interes, natychmiast pojechał do sekretarza Komitetu Gminnego i zapytał, jak spółdzielnia może przed spółdzielcami bramę zamykać. Sekretarz w te pędy złapał za telefon, mając w pamięci pewien zimowy dzień, kiedy przed gminę zajechał sznur furmanek i ciągników z przyczepami, gdy SKR odmówił przyjęcia zakontraktowanych warchlaków, tłumacząc się brakiem pomieszczeń. Kazik powiedział wtedy, że ci co tam pod gminą stoją z warchlakami, nie zamierzają wieść ich z powrotem do domu. Sekretarz lubi i szanuje Kazi-

ka, zwłaszcza za bojowość, za dopominanie się o to, co mu się słusznie należy, bez czapłowania i tej upokarzającej uniżoności. Gdyby inni rolnicy tacy byli, panienki z urzędów i instytucji odnosiłyby się do nich z szacunkiem. Ostatecznie, jeżeli ktoś odstawia przeszło 40 ton żywca i obraca milionami, nie powinien mieć żadnych kompleksów niższości.

Mineło ledwie osiem lat od dnia, w którym Kazik powiedział ojcu, że on nie pójdzie do liceum, tylko weźmie ziemię, co ja sąsiedzi uprawiali byle jak, sześć lat od tamtej jesieni, gdy uparcie i wytrwale odkrawał bruzdy po bruzdzie od szesnastohektarowego pola. Teraz oto przychodzili do niego ludzie, żeby u niego uczyć się budowania klatek dla prośnych macior, lepszych od klatek Hołza, instalowania mechanicznych zgarniaczy do obornika. Po jednej z takich wycieczek w chlewni pozostały zarazki choroby. Padło 130 prosiąt. Przyzwyczajony już do wstawania o siódmej rano znów, jak na początku swojej drogi, prawie całe noce i dni spędzał w chlewni, karmiąc, szczepiąc, prosząc, grzebiąc padlinę — uparty i wytrwały, mający w sobie siłę mocarną, chociaż wysoki i szczupły, trzcinie podobny. W ciągu niewielu dni stracił przeszło 200 tysięcy złotych i już teraz wie, że w rachunek gospodarczy trzeba również w kalkulować ryzyko, które łatwiej jednak znieść temu, kto ma już za sobą początek drogi, a równocześnie daleki jest od jej końca.

Wyczułony na koniunkturę — doszedł do wniosku, że hodowla trzody jest na tyle opłacalna, iż warto zwiększyć produkcję do 70 ton żywca rocznie. Wie jednak, że jedyną dziedziną, która nie podlega koniunkturalnym załamaniom, jest wiedza. Dlatego zamierza podjąć naukę na Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Dotrze w ten sposób do wymarzonego niegdyś celu inną drogą.

Nie żałuje, że wtedy, przed ośmioma laty, znalazłszy się na rozstaju dróg, wybrał właśnie tę, z której nie zamierza już zawracać. Nie dlatego, że na tej drodze doszedł do sukcesu, zyskał szacunek i poważanie ludzi w swojej rodzinnej wsi. Będzie szedł dalej tą drogą, gdyż pozostawił na niej niezatarty ślad głębokich kolein, wyrzeźbionych wytrwałością i poświęceniem, samozaparciem i trudem niezwykłym.

Fot. GABOR LORINCZY

W nawiązaniu do listu Czytelni-  
ka, pana Edwarda Maliszewskiego  
z Czyżewa, zamieszczonego w 11  
numerze „Kontaktów”, Dyrekcja  
Oddziału Towarowo-Osobowego  
Państwowej Komunikacji Samo-  
chodowej w Łomży wyjaśnia:

W dniu 9 marca 1983 r. i kilku  
dniach poprzednich odjazdy auto-  
busów z dworca PKS-u w Łomży  
nie były zapowiadane ze względu  
na awarie urządzeń nagłaśniających.  
Obecnie Urząd Telekomunikacyjny,  
który zgodnie z zawartą umową  
odpowiedzialny jest za prawidło-  
we działanie i konserwację tych  
urządzeń, dokonał naprawy i urz-  
dzenia te działają.

Sprawa niewłaściwego umiesz-  
czenia tablic kierunkowych w au-  
tobusach bądź nieumieszczania  
tych tablic przez nasze obsługi au-  
tobusowe jest nam znana. Na dwor-  
cu przeprowadzane są przez nasze  
służby eksploatacyjne kontrole i  
w stosunku do osób nienależycie  
wykonujących swoje obowiązki  
stosujemy rygorystyczne wnioski  
służbowe.

W pracy informatorki nie dopa-  
trzyliśmy się zaniedbań ani nie-  
właściwego wykonywania obo-  
wiązków. Udzieliła ona podróżnemu  
właściwej odpowiedzi. Ponadto po-  
dała markę i numer rejestracyjny  
autobusu, który odjechał do Nura.  
Nie podała natomiast numeru boc-  
znego, jak to określił w swoim li-  
ście pan E. Maliszewski. Dyrekcja  
Oddziału uważa, iż nie trzeba być  
rzeczoznawcą w dziedzinie motory-  
zacji, by się w tym zorientować.  
Informatorka chciała udzielić od-  
powiedzi pełnej i wyczerpującej,  
więc dlatego podała wyżej wymie-  
nione fakty. Nie mogła natomiast  
wyjaśnić, dlaczego kierowca wy-  
wiesił niewłaściwą tablicę kierun-  
kową, bowiem sama nie wiedziała,  
gdyż kierowca o tym fakcie niko-  
go z obsługi dworca nie uprzedził.

Kurs autobusowy z Łomży do  
Nura obsługiwany jest przez Od-  
dział PKS w Zambrowie i ten po-  
winien ustalić przyczyny wywie-  
szenia przez kierowcę niewłaści-  
wej tablicy oraz zająć w tej spra-  
wie odpowiednie stanowisko. Chcąc  
zapobiec w przyszłości podobnym  
nieprawidłowościom dyrekcja Od-  
działu PKS w Łomży wystosowała  
pismo do Oddziału PKS w Zambro-  
wie z prośbą o zabronienie kierow-  
com stosowania takich praktyk.

Za wyniki z tego kłopoty dy-  
rekcja Oddziału przeprasza pod-  
różnych oraz zapewnia, że doloży  
wszelkich starań by wykazane  
przez pana Maliszewskiego niepra-  
widłowości w pracy dworca PKS-u  
w Łomży w przyszłości nie miały  
miejsca.

MGR INZ. WŁODZIMIERZ LACH  
ZASTĘPCA DYREKTORA  
ODDZIAŁU TOWAROWO-  
OSOBOWEGO PKS  
W ŁOMŻY

★

W odpowiedzi na krytyczną no-  
tatkę, zamieszczoną w „Śpięciach”  
 („Kontakty” nr 8 z br.), dotyczącą  
niskiej temperatury w Wiejskim  
Domu Handlowym w Czyżewie,  
Zarząd Gminnej Spółdzielni „Sa-  
mopomoc Chłopska” w Czyżewie  
wyjaśnia, iż rzeczywiście wypadki  
takie miały miejsce, ale nie wyni-  
kały one z zaskoczenia władz geesu  
przez zimę. Funkcjonowanie urządzeń  
ogrzewczych w pawilonie WDH i  
innych obiektach GS-u uzależnione  
jest od dopływu energii elektrycz-  
nej. W związku z tym wyłączenia  
prądu lub awarie sieci były przy-  
czyną niskiej temperatury w skle-  
pie.

Zarząd Spółdzielni zawsze stara  
się o zapewnienie właściwych wa-  
runków pracy wszystkim pracow-  
nikom oraz o prawidłową obsługę  
ludności. Natomiast wszelkie kry-  
tyczne uwagi pod swoim adresem  
przyjmuje i wykorzystuje w dal-  
szej pracy.

JULIANNA BIAŁA  
PREZES ZARZĄDU  
GMINNEJ SPÓŁDZIELNI  
W CZYŻEWIE







CIĄG DALSZY ZE STR. 1

uruchomienia drugiej zmiany). Poprawiło się zaopatrzenie w mięso i wędliny, wzrosła ich jakość. Niedziele w handlu były na ogół bezalkoholowe. W czasie reglamentacji alkoholu zwiększono nieco sieć jego sprzedaży we wsiach, chociaż popyt spadł o 30 proc. Trudno stwierdzić, jak było z praktycznym spożyciem. Naczelnik wprawdzie twierdzi, że produkcji bimbru we wsiach kolneńskich nie ma, ale kpt. CZESŁAW KULAS orzekł, że w ubiegłym roku milicja przyłapała kilku bimbrowników, a ostatnio znalazła w Czerwonym 100 litrów zaciera i aparaturę.

Na pewno najważniejsze i najtrudniejsze były sprawy inwestycyjne. Udało się jednak uzyskać (po interwencji wojewody Jerzego Zientary) zgodę na budowę przychodni zdrowia, która zostanie oddana do użytku już jesienią tego roku. Podjęto się również kilku pilnych prac systemem gospodarczym: uporządkowania drogi w Borkowie, zbudowania mostu w Wincencie (są już pieniądze i dokumentacja — wojsko z WOW skonstruuje go w ciągu trzech tygodni); zaczęły się również roboty ziemne na terenie dworca PKS-u. Dyrektor LPB, Tadeusz Słojewski, obiecał postawić jeszcze w tym roku (i poza planem) budynek, a białostocka dyrekcja PKS-u — wyposażyć go. Gorzej jest z oświetleniem miasta: nie udało się przełączyć części ulicy Armii Czerwonej z sieci wiejskiej na miejską, nadal więc jest tam dużo wyłączeń energii elektrycznej. Nie sposób też było zmusić białostockiego „Eltoru” do wykonania „niskiego napięcia” w osiedlu domków jednorodzinnych, w końcu więc powierzono te prace osobom prywatnym.

Nie najlepiej były załatwiane skargi indywidualne. Wprawdzie dobiega końca, po trzydziestu latach trwania, konflikt sąsiedzki w dzielnicy Browary, ale tempo łagodzenia tego typu sporów powinno być nieco szybsze.

Nie udało się też przeforsować budowy obiektów sportowo-rekreacyjnych: zalewu na Łabniance, basenu i hali sportowej. Największe szanse w przyszłości ma hala sportowa, na którą jest już przygotowana, opłacona ze społecznych składek, dokumentacja. Niepokój kolnian budzi zatrzymanie wszystkich pieniędzy na obiekty sportowe w województwie: podejrzewa się, że miasto Łomża ma największe szanse w stolicy województwa i dlatego siła przebicia znów wygra ze społeczną inicjatywą.

Na pozostałe pytania odpowiadali (oprócz I sekretarza KMG PZPR, naczelnika i kpt. Czesława Kulasa): FRANCISZEK CISZEWSKI — dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, BOGDAN OWCZARCZYK — prezes Spółdzielni Mieszkaniowej, JAN MILEWSKI — prezes WSS-u, IRENEUSZ KORDAS — prezes GS-u, FRANCISZEK JURCZENIA — dyrektor Domu Kultury, STANISŁAW KORZEB — dyrektor Zakładu Gospodarczego, ANTONI JURSKI — wiceprezes mleczarni, WACŁAW NIEDŹWIECKI — zastępca dyrektora Szpitala.



„KONTAKTY”: — Kolno otrzymało w tym roku najwięcej ciągników ze wszystkich gmin województwa, jednak li... a odwołań od decyzji komisji równa jest (w przybliżeniu) średniej wojewódzkiej. Czy nie świadczy to aby o niewłaściwym rozdziale maszyn?

KAZIMIERZ LEMAŃSKI: — W sprawie ciągników były zaledwie dwa odwołania. Gorzej z przydziałem maszyn towarzyszących Rolnicy mają pieniądze i duże potrzeby. Nie sprzeda się im jednak tego, czego nie ma, stąd niezadowolenie.

JAN GAWRYCH: — Chcę wyjaśnić, że wyjątkowo duży nadział ciągników na Kolno jest pewnego rodzaju wyróżnieniem naszych rolników za najlepsze w województwie wywiązanie się ze sprzedaży mięsa i żyta.

„KONTAKTY”: — Skoro już mowa o wyróżnieniach: w ubiegłym roku Kolno trafiło do telewizji z powodu „afery mlecznej”. Czy sprawa została już wyjaśniona?

ANTONI JURSKI: — Tak, chociaż trudno ją nazywać aferą. Chodziło tylko o rozlanie niewielkiej ilości mleka odtłuszczonego. W każdym razie już się to zdarza.

„KONTAKTY”: — Kto zatem zatrzyma Łabniankę, a przez nią zniszczoną biologicznie. Skrode?

ANTONI JURSKI: — Mleczarnia w ciągu ostatnich sześciu miesięcy nie zapłaciła ani złotówki kary.

KAZIMIERZ LEMAŃSKI: — My się przyznajemy.

FRANCISZEK CISZEWSKI: — Kolno ciągle się rozbudowuje, przybywa mu więc ścieków, a wszystkie idą bezpośrednio do Łabnianki, bo nie udało się nam wprowadzić do planu oczyszczalni. Jesteśmy więc zdani na półśrodki. Jeszcze w tym tygodniu jedziemy obejrzeć oczyszczalnię Zakładów Mięso-Warzywniczych w Chojnach pod Nowogrodem. Ma ona jeden niezaprzeczalny walec: jest prosta w wykonaniu i jeszcze w tym roku realna.

Z SALI: — Nie zgodziłbym się z tym, że mleczarnia nie zanieczyszcza już rzeki. Przy takim porządku, jaki tam panuje, jest to niemożliwe.

Na własne oczy widziałem, jak wygląda przelewanie serwatki z wanny do wanny. Czy kiedykolwiek pamięta się o zakręceniu zaworów? Przecież serwatka leje się na podłogę!

ANTONI JURSKI: — Tak mogło być kiedyś, teraz już się nie zdarza.

Z SALI: — I jeszcze jedno: mleczarnia nie spala węgla, zaledwie go odgazowuje. 70 procent kalorii pozostaje w żużlu, a dodatkowym efektem jest wielkie zapylenie okolicy.

ANTONI JURSKI: — Nie „jest”, a „było” do niedawna bowiem mieliśmy zaledwie dwa i to nie w pełni sprawne kotły; od czterech miesięcy palimy w trzech. Badania nie stwierdzają w tej chwili najmniejszego choćby zatrucia środowiska.

„KONTAKTY”: — Mogłoby natomiast stwierdzić ogromne zaniedbanie miasta. 5 kwietnia zaczyna się akcja „Posesja”; prawdopodobnie posypią się mandaty.

KAZIMIERZ LEMAŃSKI: — Rzeczywiście, z czystością nie jest najlepiej, szczególnie jeśli chodzi o ulicę 25-lecia PRL. Ale jest to cena, jaką płacimy za chwilowe przeniesienie tam dworca autobusowego. Przy takiej masie ludzi trudno o porządek, a w perspektywie kilku miesięcy — o odrobinę zadbanej zieleni. Nie oznacza to, oczywiście, że okolice tymczasowego dworca skazujemy na utonięcie w śmieciach. Zobowiązaliśmy już dyrektorów instytucji zajmujących budynki do systematycznego zlecania prac porządkowych gospodarce komunalnej. Jeśli któryś nie wywiąże się z nałożonego obowiązku, będzie płacił z własnej kieszeni. Nieporządki w innych punktach ulicy czy miasta są w zdecydowanej większości pozostałością po zimie. Za jakiś czas znikną.

„KONTAKTY”: — Może poradzić sobie też z ulicą Sportową? W olbrzymim błocie dawno już potopiły się tam krawężniki i płyty chodnikowe, zwiezione prawdopodobnie tylko po to, by świadczyły o dobrych chęciach budowlanych.

KAZIMIERZ LEMAŃSKI: — Nie wybudujemy tej ulicy, zanim nie

poprowadzimy przez nią kanał burzowego Inwestycja przeciąga się i winy wykonawcy — Białostockiego Przedsiębiorstwa Inżynieryjnego. Robienie czegoś po to, by za kilka miesięcy zniszczyć byłoby zwykłym marnotrawstwem.

Z SALI: — Dlaczego naczelnik nie zezwala osobie nie posiadającej ziemi na wydzielanie w dzielnicy Łabno działki 9-arowej z gruntów spadkodawcy?

KAZIMIERZ LEMAŃSKI: — Łabno Małe i Duże są dzielnicami rolniczymi Kolna. W planach przestrzennych przewiduje się tam budownictwo mieszkalne wraz z infrastrukturą rolną. Jeżeli ktoś ma ochotę zbudować sobie tylko domek jednorodzinny ma do dyspozycji inne części miasta. Po co wywłaszczać jedną osobę prywatną na rzecz innej? Plany rozwojowe zatwierdziła sesja Rady Narodowej. Jeżeli uważa pan, że moja decyzja jest bezprawna, proszę odwoływać się do drugiej instancji.

„KONTAKTY”: — Leon Krupnicki podobno doskonale słuszał, od 3 lat nie może znaleźć pracy. Odprawia mu się jej ze względu na to, iż jest głuchoniemy. Potencjalnych pracodawców nie wzrusza, jakoby fakt, że żona pana Krupnickiego jest na urlopie macierzyńskim, wobec czego cała rodzina skazana jest na egzystencję za 3,5 tysiąca złotych.

KAZIMIERZ LEMAŃSKI: — Znam tę sprawę; stawiana była nawet na Radzie Dyrektorów. Niestety, żaden z nich nie wyraził ochoty na zatrudnienie pana Krupnickiego. Jest on niepełnosprawny, łatwo może ulec wypadkowi przy pracy. Zgłosił się tylko dyrektor ZOZ-u i zaproponował mu etat w prosekurium.

JAN GAWRYCH: — Naczelnik przydzielił mu dwupokojowe mieszkanie specjalnie po to, by mógł sobie zorganizować pracę nakładem, ale on tego nie chce. O ile mi wiadomo, jakąś propozycję zgłaszał też prezes Spółdzielni Mieszkaniowej.

BOGDAN OWCZARCZYK: — To jest nieporozumienie. Ja mam zdecydowaną nadwyżkę ludzi.





„Również siłę napędową wiatru trzeba wykorzystać dla rozwoju rolnictwa” — zawniósł jeden z rolników podczas debaty wojewódzkiego sejmiku, poświęconej przyszłości wsi. Znużony go widział wicher historii, przypadkowo napędzając turbinę dla zielonej dyskoteeki. Chciałby mieć wreszcie jasność.

Na pytanie o szaleńca miejskiego w Grajewie — można usłyszeć, iż został już usytuowany. No, przynajmniej odpowiedź jest do d...

Na posiedzeniu Komitetu Osiedlowego osiedla Jantar w Łomży, w czasie tzw. momentu ogólnoreflexyjnego oberwała się „Kontaktom”, że ułożone, nieodważne, mało krytyczne. Po momencie szczegółowym, wywołanym przypomnieniem artykułu delikatnie władającego Komitetowi na odciski, ocena zmieniła się diametralnie: toż to szkalująca szmata! Nim rzuci się rękawicę, warto pomyśleć, że można z marznąć w ręce.

Patronowi duchowemu łomżyńskiego rzemiosła marzy się Wydział Drobnej Wytwórczości, zlokalizowany w Urzędzie Wojewódzkim, oraz Społeczna Rada Drobnej Wytwórczości. Myślimy, że przydać się tu jeszcze może Rada Drobna: nie mylić wymyślenia z myśleniem!

Łomżyńscy kinomani coraz częściej skarżą się, że repertuarowe zapowiedzi prasowe sobie, programy miesięczne wynieszone w kinach — sobie, zapowiedzi „dzisiaj na ekranie” — sobie, i do ostatniej chwili nie wiadomo, co będzie grane. Odpowiadamy hurtem na przyszłość: „Rzeź jeleni”.

Renomowani „stacze” kolejkowi biorą nie tylko marzę procentową od zakupionego towaru, ale też tzw. godzinowe. Aby im się nie udzielały kaprysy pogody — wojewoda kazał pozadaszać ogonki tych zasłużonych ludzi, którzy ofiarnie koleją pod sklepami za siebie i innych. Chciałoby się krzyknąć za poetą: „Dobrze, dobrze być staczem, choć to świnia i krowopijca!”

Co poniektórzy znaczniejsi w województwie klienci w ogóle nie odwiedzają sklepów, lecz robią zakupy za pośrednictwem telefonów. W wielu przypadkach „zalatwiani” przez nich towar leży bezkarnie na półce. Warto byłoby ustalić, czy kierują nimi dawne wielkopańskie przyzwyczajenia, czy też niewiara w operatywność i uczciwość handlu. A może czas już zdjąć te dorożkarskie klapki?



JAN GAWRYCH: — Ale mówię, że masz jakieś etaty w ciepłowni. BOGDAN OWCZARZYK: — Nie mam już ciepłowni. I nigdy niczego nie obiecywałem. JAN GAWRYCH: — Przy naszej rozmowie był obecny naczelnik... KAZIMIERZ LEMANSKI: — A może ktoś inny pomoże? „KONTAKTY”: — Dlaczego tak słabe jest zaopatrzenie wiejskich sklepów w artykuły do produkcji rolnej? Czyżby naczelnik zapomniał, że jest ojcem nie tylko miasta, ale i gminy? JAN GAWRYCH: — WZSR nie chce się zgodzić na lokalizację hurtowni w Kolnie. Twierdzi, że poszczególne GS-y wolą zaopatrywać się u nich. Tymczasem Łomża zwyciężanie nie jest w stanie sprostać takim potrzebom. Dlatego też na ostatniej egzekutywie zobowiązaliśmy naczelnika, by wyegzekwował od WZSR-u odpowiednie działania. „KONTAKTY”: — Powiadają, że w kolneńskim GS-ie betonuje się place pod złom, na gołej ziemi natomiast układa pasze i węgiel. IRENEUSZ KORDAS: — To jest wynik wielu lat zaniedbań. Funkcję prezesa objął dopiero niedawno, ale od razu widziałem potrzebę kilku inwestycji. W pierwszej kolejności wziął się za złom, bo tego zażądała ode mnie kontrola wojskowa. „KONTAKTY”: — Dlaczego kolnianie muszą w poniedziałki jeść czerstwy chleb, a w piątki po południu nie mogą kupić mleka? KAZIMIERZ LEMANSKI: — Z tym chlebem to chyba przesada. Sam kupuję i nie przypominam sobie takiego przypadku. JAN MALINOWSKI: — W lutym zachwiał się popyt na pieczywo, więc zdarzało się i tak, że w poniedziałki sklepy sprzedawały chleb sobotni. Podjęliśmy decyzję o ograniczeniu produkcji i wypiekaniu „na styk”. Natomiast w dystrybucji mleka nie stwierdziliśmy żadnych nieprawidłowości i nie otrzymaliśmy żadnych skarg. Obserwujemy raczej częste zwroty mleka. JAN GAWRYCH: — Skoro już mówimy o tym, mówmy otwarcie. Mielśmy taki okres, że chleb robiony był bardzo źle. Trzeba było porozmawiać z prezesami, a nawet wyciągnąć konsekwencje personalne. Dziś już nikt na jakość chleba nie powinien narzekać. Natomiast żeby zagwarantować 100-procentową możliwość zakupu mleka w każdy dzień tygodnia, zasugerowaliśmy prezesowi wydzielenie punktu firmowego wyrobów mleczarskich w jednym ze sklepów spożywczych. „KONTAKTY”: — Latem ubiegłego roku dochodziły nas skargi na niesfornych młodzianów, którzy zakłócali spokój dzieciom odpoczywającym w Koźle. KPT. CZESŁAW KULAS: — To prawda, że mł. w miejsce takie wypadki, ale wszyscy sprawcy zostali natychmiast ukarani kolegami. W tym roku, w ramach prewencji, oprócz stale patrolującego funkcyj...

nariusza, podsyłać będziemy do Koźła radiowoz. Będzie nam w tym pomagać także drużyna ORMO. „KONTAKTY”: — Czy dyrektor Zakładu Gospodarczego wie, że w ubiegłym miesiącu motorowery marki Simpson były sprzedawane w dwu cenach: 28 i 40 tysięcy złotych? Kto i dlaczego kupił te tańsze? STANISŁAW KORZEB: — U nas nie prowadzi się ewidencji imiennej. A poza tym nie było w tym fakcie nic nagannego. Różnica cen sprzedaży wynikała wskutek normalnej podwyżki. Wygrał ten, kto kupował wcześniej. „KONTAKTY”: — Nie byłoby w tym fakcie nic dziwnego, gdyby nie zdarzył się jednego dnia. Można bowiem przypuszczać, że szczęśliwcami byli najlepiej poinformowani, czyli pracownicy pańskiego Zakładu. KPT. CZESŁAW KULAS: — Chyba najlepiej będzie, jeżeli podejmiemy w tej sprawie postępowanie wyjaśniające. „KONTAKTY”: — Mieszkańców Kolna intryguje drobny paradoks: gabloty ogłoszeniowe Domu Kultury często informują, że wystawy są czynne od 9.00 do 18.00, a drzwi wejściowe otwierają się dopiero po 16.00. FRANCISZEK JURCZENIA: — Właściwie zostaliśmy do tego zmuszeni; od jakiegoś czasu korzystają z naszego budynku uczniowie czterech klas SP nr 2. Sanepid zabronił udostępniania tej samej ubikacji dzieciom i dorosłym, a gdzie będą chodzili ludzie czekający na dworcu autobusowym? Poza tym nie mogliśmy sobie poradzić z uczniami szkoły zawodowej, którzy wpadali do nas podczas przerwy na papierosa. „KONTAKTY”: — Kwiatek z innej łączki; kiedy w szpitalu skończy się picie wódki przez pacjentów i personel? WACŁAW NIEDŹWIECKI: — Kontrole zostały nasilone, ale nie stwierdzono picia alkoholu. I na pewno go nie będzie! „KONTAKTY”: — Kto kontroluje? WACŁAW NIEDŹWIECKI: — Jest to kontrola wewnętrzna, złożona z ludzi niepijących. „KONTAKTY”: — Około dwudziestu młodych kolnian kształci się na akademiach medycznych. Czy władze będą się starały ściągnąć ich do swego grodu? WACŁAW NIEDŹWIECKI: — Miejsca pracy czekają. Nie było jeszcze przypadku, żeby naczelnik nie znalazł mieszkania dla lekarza. CZESŁAW BRODZICKI: — zastępcę lekarza wojewódzkiego: — Czy w Kolnie nie można by zorganizować domu pomocy społecznej? KAZIMIERZ LEMANSKI: — Myślimy o tym. Mamy już na oku stosowny budynek. Problemy jednak będą, gdyż nie bardzo nadaje się on na ten cel. Z SALI: — Jestem pracownikiem PZU. Przysługuje mi ubranie ochronne, lecz zazwyczaj dostaje ekwi-

walent pieniężny. Najgorzej jest z butami: jedna para kartkowych absolutnie i nie wystarcza. To samo dotyczy moich kolegów. Zdarzały się już z tego powodu przypadki odmowy wyjazdu w teren. „KONTAKTY”: — Na koniec pytanie mniej konkretne. Czy władze kolneńskie wiedzą, że nazywa się je „familijno-koleżeńska mafia”? KAZIMIERZ LEMANSKI: — Nie wiem, czy rozumiem, co to słowo znaczy. Czyżby uważano, że jesteśmy grupą ludzi, która się skumała, by robić jakieś podejrzone interesy? „KONTAKTY”: — Raczej osób połączonych więzami rodzinnymi i towarzyskimi, z którymi trudno wywalczyć coś, czego choćby jedna z nich nie popiera. KAZIMIERZ LEMANSKI: — Nie ukrywam, że wielu dyrektorów jest moimi kolegami. Ale nie tylko oni. Jestem i z kim byłem na „ty”, z tym pozostałe, bez względu na to, czy będzie on wóznym, czy dyrektorem. W sprawach służbowych ten fakt mi nie przeszkadza. Od kolegi wymagam nawet więcej i często mniej grzecznie niż od innych. JAN GAWRYCH: — Ten zarzut i mnie dotyczy, szczególnie że przez ożenek mam różne koligacje. Ale nie muszę się ich wstydić: moi krewni są bardzo solidnymi i uczciwymi pracownikami. Czy mafia podejmowałaby się w okresie kryzysu tyłu budów czynem gospodarczym, bezinwestycyjnego poszerzania produkcji zakładów? Naszych osiągnięć się nie wstydzimy. I podkreślam, że rozbudowy tego miasta podejmujemy się w układzie partnerskim, nie mafijnym! Z SALI: — Trzy lata temu złożyłem podanie o przydział działki na budowę zakładu obsługi maszyn rolniczych. Najpierw pół roku szukano podania, potem zbywano mnie ogólnikami. Dwa lata temu państwo Wroniszewscy interweniowali w mojej sprawie. Bezskutecznie. Potem ktoś mi powiedział, „Jak ty, bracie, po redakcjach sojusznika szukasz, to daleko nie zajdziesz”. Spełniło się. KAZIMIERZ LEMANSKI: — Odpowiedź pan uzyskał: nie mamy w Kolnie tak dużej działki państwowej. Cóż poradzić na to, że nie chce pan prywatnej? Z SALI: — Bo nie chcę budować pałacu, tylko warsztat na którym tak bardzo zależy rolnikom. FRANCISZEK CISZEWSKI: — Jest taka działka przy ulicy Grunwaldzkiej. Z SALI: — Nawet dwie. KAZIMIERZ LEMANSKI: — Jeżeli tak, to proszę przyjdź do mnie jutro o 7.30 wezwę do siebie architekta i zobaczymy. Ja nie znam wszystkich działek w mieście. JAN GAWRYCH: — A jak pan to zbuduje, to publicznie panu podziękujemy za dobrą inicjatywę. „KONTAKTY”: — A my dziękujemy wszystkim za spotkanie. KAZIMIERZ LEMANSKI: — Dziękujemy również i zapraszamy w maju, gdy miasto będzie czyste i zielone.

Fot. GABOR LÖRINCZY





Wyznając zasadę, że nie należy pisać wszystkiego, co się myśli. Nie ze względu na cenzurę oficjalną, która będąc instrumentem dialektycznie zmiennym, miewa swoje ewolucyjne odmiany, pozostaje jednak instytucją o kardynaliach sformułowanych raz na zawsze.

Gorsza sprawa z moim wewnętrznym kółkiem samokontroli. Dopiero tu i teraz, czyli za rzeką, w moim szalasy, kiedy ułożyłem się do najbujniejszego okresu życia, dostrzegłem jego wypychanie się w nazwijmy to tradycyjnie, szprychy mojej życiowej kręciółki.

Nie sposób wyszczególnić wszystkich etapów powstawania tego zamowienia, ale choć dzieliłem je z milionami rówieśnych indywiduów, miewam poczucie, że mój prześladowca jest wyjątkowo wymagający. Może złożyła się na to suma plemiennych właściwości, jakie ulokowane zostały we mnie na skutek różnego traktowania poddanych przez władców dwóch sąsiednich zaborów — pruskiego i austriackiego. Spartańska wielkopolskość pomnożyła się z mozaikowością Galicji. Tu i tam same hamulce, ukryte niedokonywania, zupełnie odmiennie niż w zaborze rosyjskim. Jak więc inaczej być może, bym nie kontrolował każdej mojej myśli, i to w podwójnych systemach.

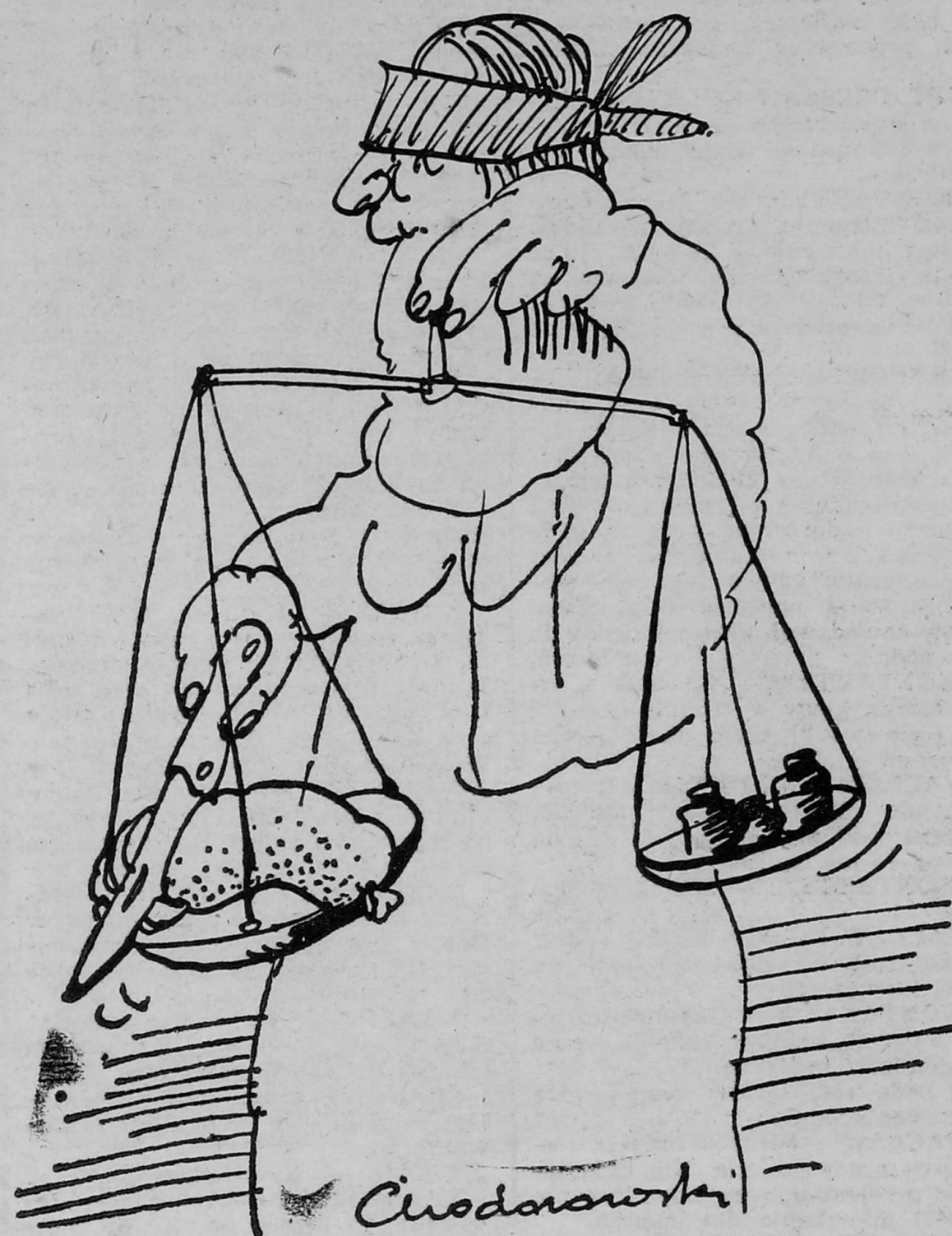
Weźmy sąd najprostszy: TEN NIE ZNA ŻYCIA, KTO NIE SŁUŻYŁ W MARYNARCE — wzięty ze zwykłej, dęto-zawadiackiej piosenki; sąd nie będący szczytem refleksji, nie uwzględniający determinacji egzystencjalnych ani mistycznych. Zwykły slogan, ba — po prostaku zamieniony w sentację wartościującą ludzi z punktu widzenia wąskiej grupy matrosów. Każdy normalny, wolny człowiek wypieprzyłby taką myśl z głowy. A ja nie. I to wcale nie w tym znaczeniu, że nie mając słuchu, chciałbym przepleść nie te słowa zaśpiewać, ale dlatego, że ta bzdura ma postać sądu, wymaga opowiedzenia się, a przynajmniej — zastanowienia nad tym, że trzeba by się opowiedzieć; w najgorszym przypadku — być gotowym do wypowiedzi na temat.

I już wzbiera we mnie cholerna belka dywagacji. Gdyby przy tym

## trzy kropki

udało mi się zdobyć (lub wejść w posiadanie choćby) jakiś porządny zawód czy też lepsze pochodzenie społeczne, cierpienia byłyby mniejsze, a tak jestem tylko literat chłopsko-inteligencko-rzemieślniczego pochodzenia po pięciu klasach filozofii uniwersyteckiej. Kogel-

-mogel i ślepe ryby z mardyda! A wygląda to tak (podaje najbardziej skróty stenogram): TEN NIE ZNA ŻYCIA, KTO NIE SŁUŻYŁ W MARYNARCE — jest sądem uproszczonym, bo z pewnością da się wskazać osobników mających opinie znających życie, któ-



rzy nie służą (i nie służyli) w marynarce; z drugiej strony — nie można wykluczyć tego, że wśród marynarzy trafiają się dystrykci i abnegaci; brakuje przy tym definicji, czy choćby przepisu określającego, co oznacza zwrot „zna życie”, jak również doprecyzowania, czym charakteryzuje się zbiór osobników określanych mianem „służący w marynarce”. Potem przychodzą rozważania dotyczące np. wód terytorialnych, przemysłu stoczniowego oraz charakteru służby, rodzaju przeznaczenia jednostek pływających i jednostek ludzkich korzystających z tamtych jednostek. Pojawia się problem (należałoby używać formy „problem”, wszak nie mówimy „dylem”, ino „dylemat”) granic pojęć, ostrości granic, konwergencji, a także najwyczerpięjsze pytanie: komu służy upowszechnianie sądu o znajomości życia.

Daję słowo — to, co zapisałem, jest zaledwie bladym cieniem wahań, które budzi w moim umyśle każde sformułowanie mające najsłabszy choćby pozór sądu. Dlatego błogosławię tych wszystkich którzy pomagali i pomagają mi wykrzusić jakiegokolwiek zdanie. Może to zbyt skromnie powiedziane, nie jestem wszak całkowitym niemową — jakam się, dukam dudę, bakam pod nosem, ale coś tam gadam — więc bliższym prawdy będzie, jeśli podziękuję tym, którzy od czasu do czasu walną mnie w plecy, żeby słowna czkawka mi przeszła. I przechodzi! Mówię, słyszę to, choć we łbie blekocze mi przeźrażliwie TEN NIE ZNA ŻYCIA, KTO NIE SŁUŻYŁ W MARYNARCE.

Gdyby nie lenistwo, typowe zresztą dla meteków, wypisałbym się ze stowarzyszenia marynistów, ale nie chce mi się, więc (chyba w odwet za ten grzech) pojawia się we mnie coś, co przybiera kształt następującej obelgi: NIECH SZLAG TRAFI DOSTĘP DO MORZA!

I uważam, że w tym miejscu powinna wkroczyć cenzura oficjalna, mimo że jest Wielki Piątek roku 1983 i dawno już minęła godzina 15.00. Jeśli nie nastąpi ta interwencja, będę musiał nauczyć się wykropkować takie myśli.

... Voila!

Rys. Antoniego Chodorowskiego

refleksje

Działalności kulturalnej na terenie miasta i gminy Grajewo na pewno nie ułatwia zobojętnienie wobec kultury masowej mieszkańców, jak również trudna sytuacja w oświacie — brak bazy do nauczania przedmiotów mających przygotowywać i kształtować potencjalnych konsumentów kultury.

Niektóre placówki kulturalne (na przykład kino „Relax”) lansują kursy karate i ćwiczenia z nunchako, wpuszczając po kilka razy uczniów szkół podstawowych na dzieło kinematografii zachodniej: „Wejście smoka”, dozwolone od lat 19, kiedy niektórym z tych dzieci należałoby serwować raczej smoczki na butelkach z mianą. Kino „Relax” dopracowało się tego, że młodzież szkolna oscyluje teraz pomiędzy Bruce'em Lee a Chopinem, popularizowanym na koncertach przy świecy, i ogłupiona tym modelem konsumpcji kultury — zaczyna ćwiczyć kung-fu na klawia-

LESZEK CZYŻ

## dywersja smoka

turze uznanych wartości, burząc stare porządki i nie tworząc w zamian nic trwałego, z wyjątkiem trzonków od łopat połączonych krowim łańcuchem, które stały się wykładnią świadomości młodych ludzi (i nie tylko). Tego typu błędy popełniane przez instytucje kulturalne są znakomitą ilustracją naszej możliwości i niemożności w kształtowaniu właściwych postaw i świadomości małoletnich. Dywersja Bruce'a Lee stała się faktem; jeszcze przez jakiś czas będzie to widoczne w zainteresowaniach uczniowskich, aż wygaśnie i stworzy się miejsce na coś innego, może mniej atrakcyjnego, ale mądrzejszego. Nie umniejszając wartości tkwiących w filozofii Wschodu, uczących medytacji i samozaparcia, nie zapomnijmy, że takie „akcje kulturalne” przyczyniają się w niechlubny sposób do kształtowania wyspecjalizowanych w fachowym biciu chuliganów. Moje pokolenie szalało na punkcie „Beatlesów” i „Czerwonych Gi-

tar”, co stworzyło również wiele problemów społecznych, ale odbywało się głównie na płaszczyźnie muzycznej, która — bądź co bądź — wyrosła z tradycji nam bliższej. Karate na naszym gruncie, w swoim wymiarze masowym, nie ma szans stać się filozofią kształtującą pokolenie; co najwyżej ma szansę stać się jeszcze jedną, nowszą, metodą brutalnej przemocy, stosowaną na ulicach, w bramach budynków oraz w szkołach. A może diabeł wcale nie taki straszny, jak go malują? Pamiętam, że kiedyś zabrałem sąsiada na grzyby, bo chciałem, żeby mi pokazał, czym różni się podzielonka od zielonki. Sąsiad w lesie położył palec na ustach i tajemniczo ostrzegł: — Cicho, bo tu mogą być osie! — Osie? Jak one wyglądają? — Noo, tak jak krowy z rogami i coś mają też z jelenia... — Aaaa! Losie! — ucieszyłem się, bo mi ciężar spadł z serca. Może więc to kung-fu jest też takim „osiem” i nie ma czego się bać?

## wypisy z historii

■ 11 IV 1647 r. w Łomży odbywał się sejmik, na którym mieszczanie łomżyńscy wniesli petycję w związku z opłakanym wyglądem zewnętrznym miasta. Już w połowie wieku XVII (przed „potopem”) budynki znajdowały się w ruinie, a bruki i ulice były zaniedbane.

■ 10 IV 1916 r. w Łomży odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej, powołanej przez niemieckie władze okupacyjne.

■ W kwietniu 1917 r. w Łomży została uruchomiona elektrownia miejska.

■ Wiosną 1944 r. gestapowcy i żandarmi rozstrzelali w lesie koło wsi Zebry 8 osób — mieszkańców Łuczy i Szczuczyna. Zwłoki zakopali w lesie. Później zostały one ekshumowane i pochowane na cmentarzu.

■ W latach 1941 i 1942 gestapowcy i żandarmi rozstrzelali w lesie w pobliżu wsi Mściwuje 4000 Żydów, przywiezionych tu z Małego Plocka, Stawisk, Kolna i Łomży. Zwłoki ofiar zakopywali na miejscu kaźni. W tym samym miejscu hitlerowcy rozstrzelali także 29 Polaków, mieszkańców Małego Plocka (w tym całe cztery rodziny). Wiosną 1944 r. specjalny oddział hitlerowski, w ramach akcji zacierania śladów, wydobyl z masowych mogił zwłoki ofiar i spalił.

■ Wiosną 1944 r. w rejonie wsi Chłudnie, hitlerowcy ujęli pięciu spadochroniarzy radzieckich, którzy prowadzili rozpoznanie niemieckich umocnień obronnych wzdłuż Narwi. Wzięli ich przez kilka dni w piwnicy we wsi Chłudnie. Aresztowali także dwie Polki, podejrzane o współpracę ze spadochroniarzami. Wszyscy zostali wkrótce rozstrzelani w pobliskim lesie.

■ 14 IV 1945 r. uruchomiono drugą turbinę elektrowni białostockiej, dzięki której produkcja energii wzrosła z 400 do 900 kW/h.

■ 12 IV 1946 r. w Grajewie obradowała Powiatowa Konferencja PPR-u. I sekretarzem KP został ponownie Stanisław Bączek.

■ W dniach 14—15 IV 1946 r. w Białymstoku odbyła się II Wojewódzka Konferencja PPR-u. Uczestniczyło w niej 124 delegatów reprezentujących około 3,5 tysiąca członków.

■ 13 IV 1947 r. I sekretarzem nowo wybranego KP w Wysokim Mazowieckiem został Stanisław Wyszyński.

■ 13 IV 1947 r. w Białymstoku obradowała Wojewódzki Zjazd Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

■ 16 IV 1950 r. odbyła się w Białymstoku II Wojewódzka Konferencja Pracowników Zawodowego Robotników i Związków Rolnych.

■ W kwietniu 1968 r. ukazał się pierwszy numer białostockiego kwartalnika „Kontrasty”.

■ W kwietniu 1969 r. — w VIII Sejmikowym Rajdzie Dziennikarzy i Pilotów — białostocka ekipa zajęła 41 miejsce.

■ 11—14 IV 1969 r. w Białymstoku — miejsce urodzin twórcy esperanta, Ludwika Zamenhofa — odbył się pierwszy Festiwal Kultury Polskiej Młodzieży Esperanckiej.

■ W kwietniu 1970 r. w Zambrowie rozpoczął produkcję oddział warszawskich Państwowych Zakładów Teletransmisyjnych, zatrudniający 900 osób.

■ 7—15 IV 1973 r. w Białymstoku trwały imprezy V Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki i Poezji.

■ 13—14 IV 1973 r. w Białymstoku odbywały się centralne eliminacje XIV Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym z Białostocką w O. Olimpiadzie uczestniczyło 54 000 uczniów szkół ponadpodstawowych.

■ 15 IV 1973 r. w Białymstoku odsłonięto pomnik-popiersie Ludwika Zamenhofa.



Łomża to wyjątkowe miejsce, szczęśliwe — powiedział mi najślawniejszy na świecie kompozytor, Jan Dobkowski, kiedy oglądaliśmy jego happening „Brzeg rzeki” — bo krzyżują się tu współczesne genialności.

Tylko tak się dotąd składało, że nikt tego szczęścia nie potrafił wyzyskać. Nawet ty wolisz mieszkać w jakimś betonowym bunkrze na peryferiach Warszawy — odpowiedziałem, ale Dobkowski nie podjął tematu. Może nie chciał; mógł także nie zdążyć wobec natychmiastowej riposty Wiesława Sielskiego: — A ja wam mówię, że i tak Łomża będzie światowym centrum sztuki. Prawda, panie wojewodo? — zwrócił się do Kazimierza Clapki nadchodzącego z byłym prezydentem miasta, Jerzym Nowelskim. Wszyscy ze śmiechem przytaknęli.

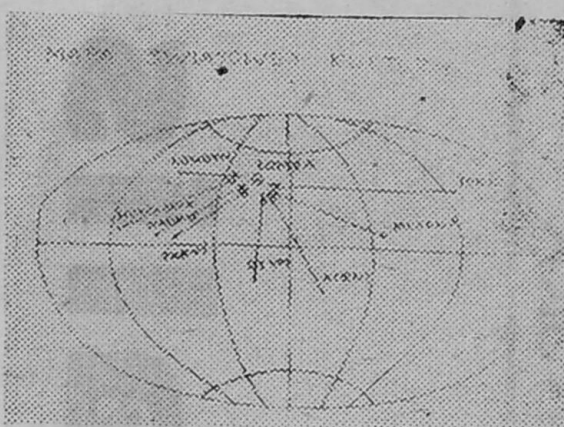
Zartobliwa, choć nie do końca, odżyła plastyka wojewódzkiego, dzięki przychylności i pomocy obywateli przywołanych do tej scenki urzędników-menedżerów, przyoblekać się zaczęła w realne kształty Miejskiego Domu Kultury — Domu Środowisk Twórczych. W owe zaś lata nakłady finansowe na fizyczną bazę kultury (to, co nazywa się infrastrukturą) sięgały w naszym kraju żenująco niskiego dna: z każdego 100 złotych na inwestycje w kulturze przypadało od 28 do 35 groszy! To średnia krajowa. A udział w niej Łomży: 5 groszy w roku 1977, 13 w następnym, a w 1980 — groszy 8. Oznacza to, że gdzie indziej tych groszów wysypywano 60 i więcej, co i tak jest wielkością haniebnie niską.

— Dlaczego więc udało się zrealizować w tej właśnie Łomży szalony pomysł Wiesława Sielskiego? — pytam kilku pracowników MDK-DST któregoś marcaowego czwartku.

— To była obrona przed osaczeniem nas zlem, przed zagrożeniem istnienia kultury. A już niemożliwe stało się działanie w formach i środkach dotąd stosowanych — mówi dyrektorka Joanna Zwolenńska. — Lata siedemdziesiąte obryzkiwały wielu ludziom lukrowaną odświętną fałszywą i zakłamaną papkę masowej i powszechnej kultury. „Dorobkiem” tamtych lat było właśnie to, że ludzie tak bardzo zapragnęli czegoś innego, naturalnego, autentycznego. A koncepcja Wiesława to pragnienia uwzględniała. No i był ten, który to wszystko aranżował, prowokował: w różnych miejscach, środowiskach i różnymi sposobami.

— Przecież nawet Miejski Dom Kultury w nazwie był formalnym wybiegiem, aby zdobyć status prawny etaty i pieniądze. W jakiejś mierze jest to nadal aktualne. Pierwszy człon nazwy powinien zostać wchłonięty przez drugi.

— Służyć zamierzaliście twórcom i sztuce, pisaniem z największych liter, i to nie tylko rodzimym, ale z całego świata. Odbiorcy zaś czyli ludność okoliczna, miała uczestniczyć w poczynaniach, najchętniej awangardowych, artystów, co czyniłaby rzecz jasna, z chęcią, gdyż tylko takie uczestnictwo, a nie (na przykład) zwyczaj-



Rys. Wiesława Sielskiego

ne śpiewanie w chórze, jest kulturą prawdziwą.

— Folklorem zajmuje się WDK, a organizowaniem chórów — powinno Towarzystwo Muzyczne; my propagujemy jazz i współczesną muzykę młodzieżową — wtrąca Bożena Targońska.

## stałe zajęcia dla pasjonatów

— Dobrze, ale gdzie tu światowe centrum sztuki? Macie, jak każdy normalny dom kultury, kółka, pracownie, kluby.

— Ale zasada działania i cel są inne — odpowiada Joanna Zwolenńska. — Przede wszystkim w dziedzinie sztuki interesują nas jedynie profesjonalści. Służą temu spotkania Dyskusyjnego Klubu Filmowego, koncerty jazzowe, rodzimy big band, projekcje video, spotkania z ludźmi teatru. Druga domena to reakcja na zapotrzebowanie ludzi. Tak zorganizował się Fan-Club „Perfectu”, zebrał esperantysty, przylgnęło Towarzystwo Fotograficzne, zawiązały kluby: Miłośników Tańca, Kina Lektur, Filmowych Opowieści Muzycznych.

— Jeszcze Klub Gier i Zabaw Dziecięcych na terenie osiedla Górka Zawadzka, a także działalność wystawiennicza w Klubie „Stałe Zajęcia” i w Galerii „Pod Arkadami” imienia Wiesława Sielskiego.

— To nie wszystko — włącza się Andrzej Cholewicki. — Remontujemy podziemia Hali Targowej; po-

większamy je, żeby ze „Staromiejskiej” zrobić Młodzieżowy Klub Rozrywki. Chcieliśmy też kupić namiot cyrkowy, żeby organizować w nim dochodowe, masowe imprezy przedstawiając go w ciągu sezonu w różne punkty miasta, ale rzecz okazała się zbyt droga.

— Przy tym wszystkim — wtrąca Joanna Zwolenńska — trzeba po wiedzieć, że przyjęliśmy zasadę nieorganizowania widowisk na żadną imprezę. Wolę czterech dobrowolnych słuchaczy niż czterystu ściągniętych. W DKF-ie przez pięć lat nie mogliśmy zgromadzić pełnej sali; teraz mamy komplet. A na imprezy muzyczne przychodzi nadal tylko 40–50 osób. Nie narzucamy też form działalności nieprofesjonalnej; jesteśmy do dyspozycji każdej grupy ludzi, jeśli tylko proponują jakąś ideę, jakiś temat czy rodzaj zajęć, które sami będą realizować. My tylko zapewniamy instruktorów, materiały i pomieszczenia. Oczywiście, jeśli to jest w naszych możliwościach.

— Czy można z obowiązkowej działalności robić azyl dla ekсклюzywnych grup miłośników.

— Dlaczego nie, jeśli ma to być początkiem wyrwania ludzi z marazmu. Badam teraz ankietę — Andrzej Cholewicki prezentuje plik kartek — gusty i zapotrzebowanie na rozrywkę wśród młodzieży łomżyńskiej; jeszcze nie znam wyników. Ale kiedy badam zapotrzebowanie na rodzaje uczestnictwa w kulturze młodej inteligencji łomżyńskiej (wszyscy z wyższym wykształceniem), okazało się, że ideałem mężczyzny jest oglądanie programu TV, a kobiet — kawiana lub odwiedzin u znajomych. Do tego doszliśmy. Budując drugą Polskę, można było mieszcząć, ale teraz, kiedy ledwo wyszczepa na życie, ludzie powinni mieć oddech w prawdziwej kulturze.

— Ile ty zarabiacie?  
— Od 4000 do 8500 — mówi Joanna Zwolenńska — zarabiamy u nas fachowcy z wyższym wykształceniem. Te 8500 to moje, dyrektorskie, bory.

— A co macie na tzw. działalność?

— Z 7 milionów 320 tysięcy rocznie na wszystkie placówki i opłacenie 23 pracowników, w tym funduszu kasobowego, czyli na wszelkie prace zlecane (spotkania, prelekcje, obsługa, za- i wyładunek, drogi i prace techniczne itp.), 25 tysięcy.

— Dlaczego więc robicie to wszystko?

— Bo lubimy. I nikt tego lepiej od nas nie robi. A to dopiero początek. W tym roku jeszcze uruchomimy, wspólnie z pionem kultury fizycznej, bazę plenerową i noclegową w Kisielnicy, przy stadionie (oni taniej nas wyniosą różne imprezy), we wrześniu zorganizujemy „Muzykę bez granic” — trzynieńską szaleństwo muzycznych, to i rozkręcimy Młodzieżowy Klub Rozrywki. Zatem mamy stałe zajęcia na dłuższy czas.

ANDRZEJ JASION  
Fot. GABOR LÖRINCZY

Po 130 tygodniach obcowania proponujemy chwilę refleksji nad „Kontaktami” — naszym wspólnym pismem. W pierwszym numerze (czerwiec 1980 r.) deklarowaliśmy: „Pragniemy, aby nasze kontakty były bliskie, bezpośrednie i owocujące coraz trafniejszymi odpowiedziami na pytania, jakie stawia nam codzienność”. Wiele spośród nadchodzących listów potwierdza bliskość wzajemnych związków. Uznając, że w ewym współredagowaniu można jeszcze wiele ulepszyć, współpracę zacieśnić, poddajemy się Waszej ocenie. Liczne, mamy nadzieję, wypowiedzi będą najlepszą pomocą w realizacji naszych zamierzeń, a zarazem świadectwem zainteresowania Czytelników pismem.

Wypełnione ankiety prosimy nadsyłać na adres: „Kontakty” ul. Świerczewskiego 7a, 18-400 Łomża do końca kwietnia. Na autorów najciekawszych propozycji tematycznych czekają nagrody.

- 1) Od jak dawna jest Pan (Pani) czytelnikiem „Kontaktów”? (właściwie podkreślić)
  - a) od początku istnienia pisma
  - b) od roku
  - c) od kilku miesięcy
  - d) od
- 2) Nasz tygodnik czyta Pan (Pani)
  - a) regularnie
  - b) od czasu do czasu
  - c) przypadkowo
- 3) Czy ma Pan (Pani) kłopoty z nabyciem „Kontaktów”?
  - a) tak
  - b) czasami
  - c) nie
- 4) Czy tematyka poruszana w naszym tygodniku spełnia Pana (Pani) oczekiwania w stosunku do pisma o charakterze społecznym?
  - a) tak, całkowicie
  - b) czasami
  - c) zupełnie nie — dlaczego?

5) Jakimi problemami nasze pismo nie zajmowało się dotychczas, a które Pana (Pani) zdaniem należałoby w tygodniku społecznym omawiać? Prosimy o podanie tematów artykułów.

- 6) Czy niżej wymieniona tematyka jest Pana (Pani) zdaniem omawiana w „Kontaktach” w sposób wystarczający? (tak lub nie)
  - a) problematyka społeczna
  - b) problematyka kulturalna
  - c) problematyka historyczna
  - d) problematyka polityczna
  - e) problematyka gospodarcza
- 7) Gdyby został Pan (Pani) redaktorem naczelnym „Kontaktów”, jakich zmian dokonałby Pan (Pani) w redagowaniu pisma?
  - a) zmieniłby tematykę poruszanych problemów
  - b) więcej miejsca poświęciłby na listy i wypowiedzi czytelników
  - c) zamieszczałby więcej zdjęć i fotografii
  - d) zmieniłby szatę graficzną pisma
  - e) f)
- 8) Od której stałej rubryki zaczyna Pan (Pani) lekturę „Kontaktów”?
  - A. a) Kontakty „Kontaktów”
  - b) Spiecia
  - c) Zdarzenia
  - d) Pasje współczesne
  - e) Stragan pod trzynastką
  - f) Wystawy — imprezy kulturalne
  - g) Łomżyńska, kolniana itp. ...
  - h) Pokusy
  - i) Refleksje
  - j) Prezentacje
  - k) Interwencje
  - l) Reforma z bliska
  - m) Punkt widzenia
  - n) inne:

B. Nie mam ulubionej pozycji.

CIĄG DALSZY NA STR. 12







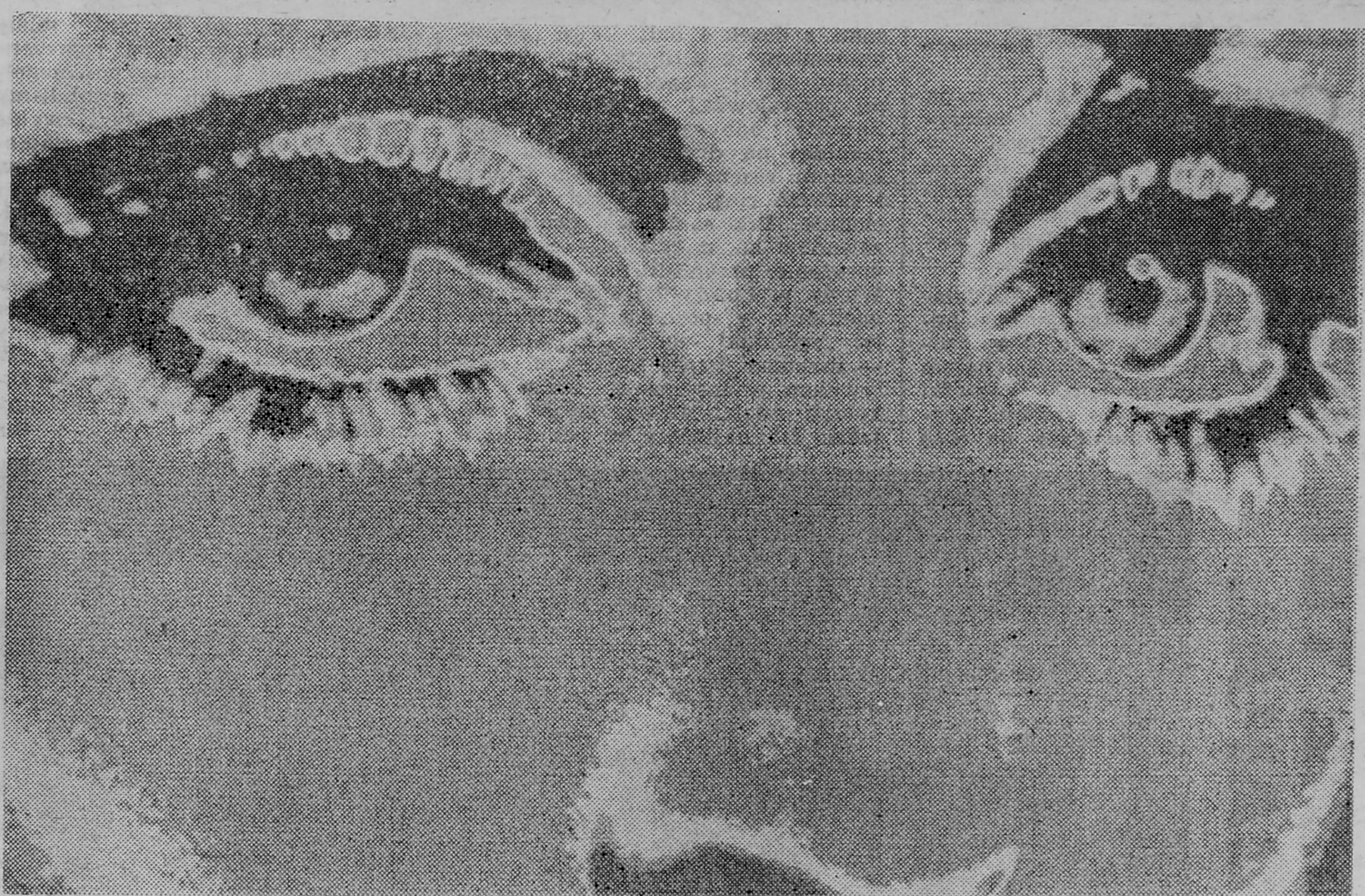


\* Niezbyt silne, ale przewlekłe utrzymujące się i często powtarzające bóle głowy, wywołujące uczucie ucisku i ociążałości w głowie, połączone z lekkimi zawrotami, ogólną ociążałością i sennością — to objawy podciśnienia tętniczego. Podciśnieniowcy często czują się gorzej po dłuższym, biernym wypoczynku i śnie

\* Uporczywe bóle głowy, zwłaszcza w potylicy i karku, często połączone z zawrotami, „uderzeniami” falą gorącą do twarzy, łatwym męceniem się, zadyszka, kołatanie serca, ogólnie wzmożoną pobudliwość — mogą być objawem nadciśnienia tętniczego, a więc choroby poważnej, wymagającej specjalnej, długotrwałej kuracji i systematycznej dbałości o racjonalny i uporządkowany tryb życia.

\* Nieco podobnie, lecz zwykle u osób starszych, przy tym bardziej napadowo, pojawiają się bóle głowy w przebiegu miażdżycy (sklerozy) tętnic. Towarzyszą im napadowe zawroty, szumy w głowie, uczucie „rozpychania” jej, ogólne osłabienie i zaburzenia psychiczne.

\* Uporczywe bóle głowy towarzyszą również z reguły przewlekłym zatruciom: zewnątrzpochodnym (np.



## SKĄD SIĘ BIORĄ BÓLE GŁOWY

u osób pracujących w laboratoriach lub fabrykach chemicznych), lub wewnątrzpochodnych (np. w przebiegu ciężkiej choroby mocznicy, uremii, lub niezbyt groźnego przewlekłego zaparcia).

\* Ostre, napadowe, bardzo dot-

kliwe, „świdrujące” bóle nad okiem, z reguły jednostronne, promieniujące w stronę ucha i czoła — to objaw nerwobólu.

\* Ostre zapalenie zatoki czołowej przebiega z bardzo silnym bólem, zlokalizowanym w okolicy nad-

ocznej, która staje się niezmiernie drażliwa na ucisk, a także boli przy kaszlu, nachyleniu głowy. Choroba ta często przebiega z gorączką.

\* Cały szereg bólów głowy ma związek z oczami i wzrokiem. Tępy ból głowy nad oczami może ujaw-

nić się po dłuższym wysiłku wzroku, nawet u osób o prawidłowej bystrości wzroku, najczęściej jednak u osób z jakąś wadą, a więc np. u krótkowzrocznych lub u osób starszych z tzw. starczą nadwzrocznością.

### TANIE DANIE

## ozór wołowy w szarym sosie

Ozór wyszorować starannie szczoteczką, opłukać i wyciąć gruczoły ślinowe, znajdujące się po obu stronach nasady. Zalać wrzącą wodą i gotować około 4 godzin. Przed upływem tego czasu wyjąć z wrzątku, włożyć do zimnej wody i trochę ostudzić. Zdjąć skórę, włożyć ponownie do wrzątku, dodać oczyszczoną i opłukaną włoszczyznę, liść laurowy, 3-4 ziarna pieprzu oraz ziela angielskiego, sól i gotować aż do miękkości. Przyrządzić sos: lyżeczkę cukru zrumienić silnie na patelni, wlać 3-4 łyżki wody, zagotować, otrzymany karmel zlać z patelni do kubka. Lyżkę masła lub margaryny stopić, dodać zrumienioną wcześniej lyżkę maki, wymieszać, rozprowadzić wywarem z gotowania ozora. Dodać 2-3 łyżki karmelu, dodać — jeśli potrzeba — cukier, przyprawić do smaku sosem z cytryny lub octem. Przed podaniem można wlać kieliszek czerwonego wina. Ugotowany ozór pokrajać nieco skośnie w poprzek długości na cienkie, szerokie plastry, zalać sosem. Podawać z ziemniakami

\* Mięso można przez krótki okres czasu przechowywać bez lodówki. Należy włożyć je do kamiennego garnka, zalać surowym mlekiem tak, by było dokładnie przykryte, przyłożyć spodeczkiem i obciążyć kamieniem. P. wyjęciu płukać obficie zimną wodą. Mięso będzie kruche i smaczne.

\* Na zwykłej patelni można smażyć bez tłuszczu, tak jak na teflonowej. Wystarczy gorącą patelnię

## radę naszych prababek

posypać gałką soli, a kiedy zienka zaczyna podskakiwać, można kłaść mięso lub rybę bez obawy, że przywzrże do dna.

\* Kotlety mielone z wołowiny nie będą twarde, jeśli dodamy do nich kilka łyżek mleka lub wody.

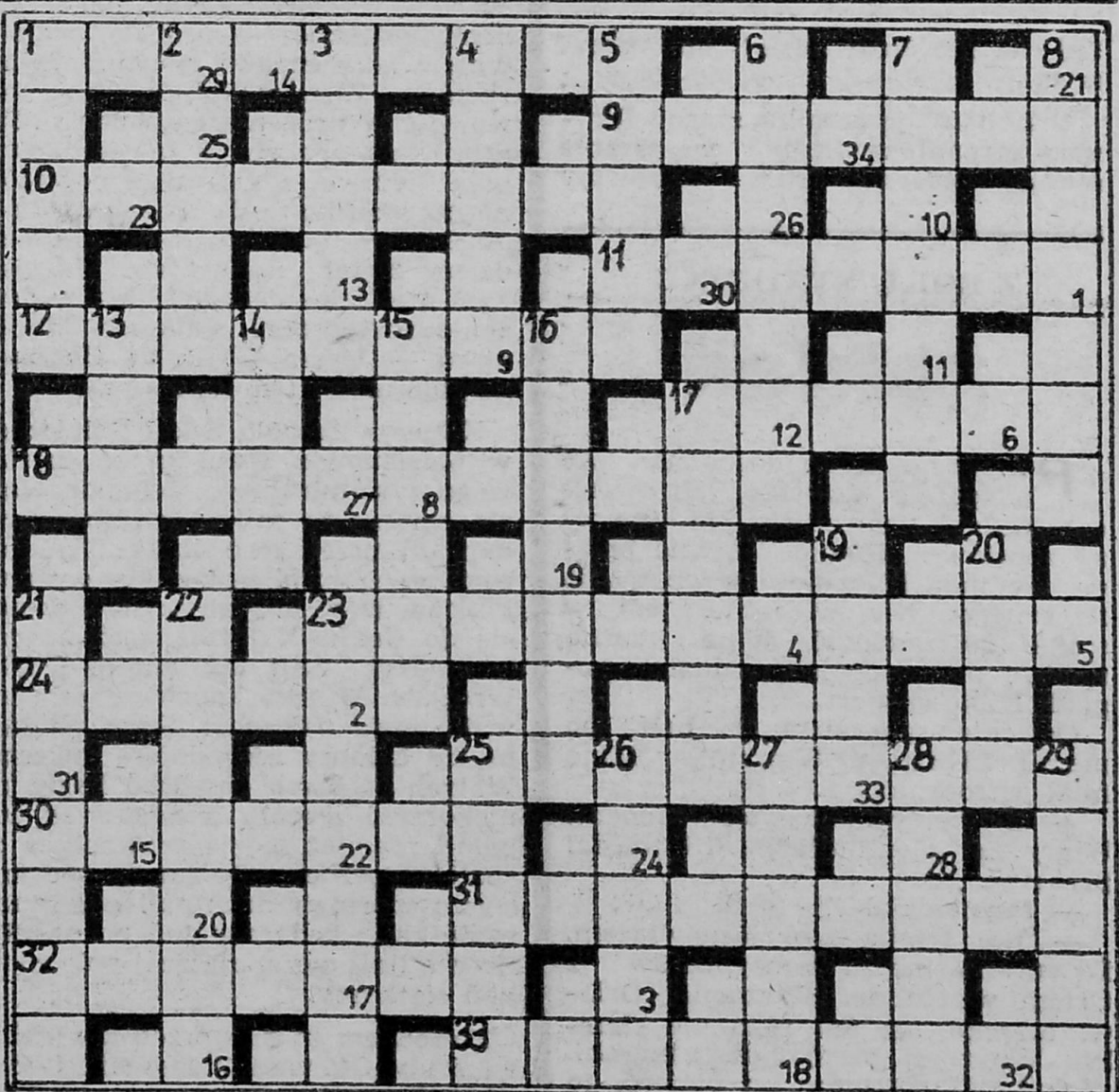
\* Podczas smażenia pączków lub faworków uniknie się „wypijania” przez nie tłuszczu wówczas, gdy do ciasta doda się kilka łyżek wódki lub spirytusu.

\* Sukienkę lub spódniczkę z ciemnej wełny dokładnie odprasujemy i odświeżymy przez prasowanie jej przez gazety.

Samiec owija swoją trąbę trąbą partnerki i — podnosząc w ten sposób jej leń — zbliża ku jej otworowi gębowemu swój otwarty pysk. Pocałowana słonica poszturzuje go zalotnie, a on obdarowuje ją, otrzępając o własne nogi z ziemi, kępą trawy. Tak „zaręczone” — wędrują (rzytulone bokami) w gęstwinie, po drodze często wymieniając pocałunki.

Okres miódowy trwa u słoni prawie dziesięć miesięcy. W ciągu dnia „małżeństwo” przebywa w pobliżu stada, a na noc zaszywa się w zaroślach. Gdy któregoś dnia samica poczuje, że jest kotna, wraca do stada i oddaje się pod opiekę jednej z siostrzy, która przez 21 miesięcy chroni ją przed niebezpieczeństwami i zalotnikami, a potem pomaga przy porodzie.

Małe waży około 100 kilogramów i szybko staje na nogi. Ssie wargami mleko matki, ale wszyscy członkowie stada czują się za nie odpowiedzialni: przeprowadzają przez głębokie i bystre rzeki, zrywają owoce, a czasem karzą kłapsem za nieposłuszeństwo.



Wyrazy o podanych znaczeniach należy wpisać do pól diagramu krzyżówki. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane kolejno od 1 do 34, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO: 1) rodzaj sieci rybackiej, 9) dawny „bezkołowiec” 10) żebaczka, nędzarka, 11) sfilnowana powieść Lema, 12) zarządzca okrętowym majątkiem, 17) była w kramie czarów, 18) instytucja — nowoczesnej niani, 23) „sejmluk” banitów, 24) ostrzem z worka typie, 25) mechaniczny instrument muzyczny, 30) co za radość, 31) maszyna ściskająca powietrze, 32) kwestionariusz danych osobowych, 33) system rachuby dnia i dłuższych odstępów czasu.

PIONOWO: 1) zalewane za skórę, 2) tatrzański „zakonnik”, 3) drżać ze strachu, 4) okrzyk wyrażający uznanie, aplauz, 5) kminkowy trunek, 6) hawajska gitara, 7) szesam nim nie otworzysz, 8) poeta i satyryk ros. (1887—1964), pisał dużo dla dzieci, 13) dawniej mina, wyraz twarzy, 14) przepływa przez Lipno, 15) port na zach. wybrzeżu Kiusiu, 16) pocisk wielostopniowy, 17) córka Kiejtuta z „Konrada Wallenroda”, 19) wieś letniskowa w pobliżu Sejna, 20) KOKS od tyłu brany, 21) nadworny medyk Jowisza, 22) wstydlive rumieńce, 23) margerytka, chryzantema albo inaczej, 25) kurtka dżokejska, 26) z walk kogutów słynie, 27) drut do pieczenia szaszłyków, 28) filtr organizmu, 29) Indianin w Paryżu.

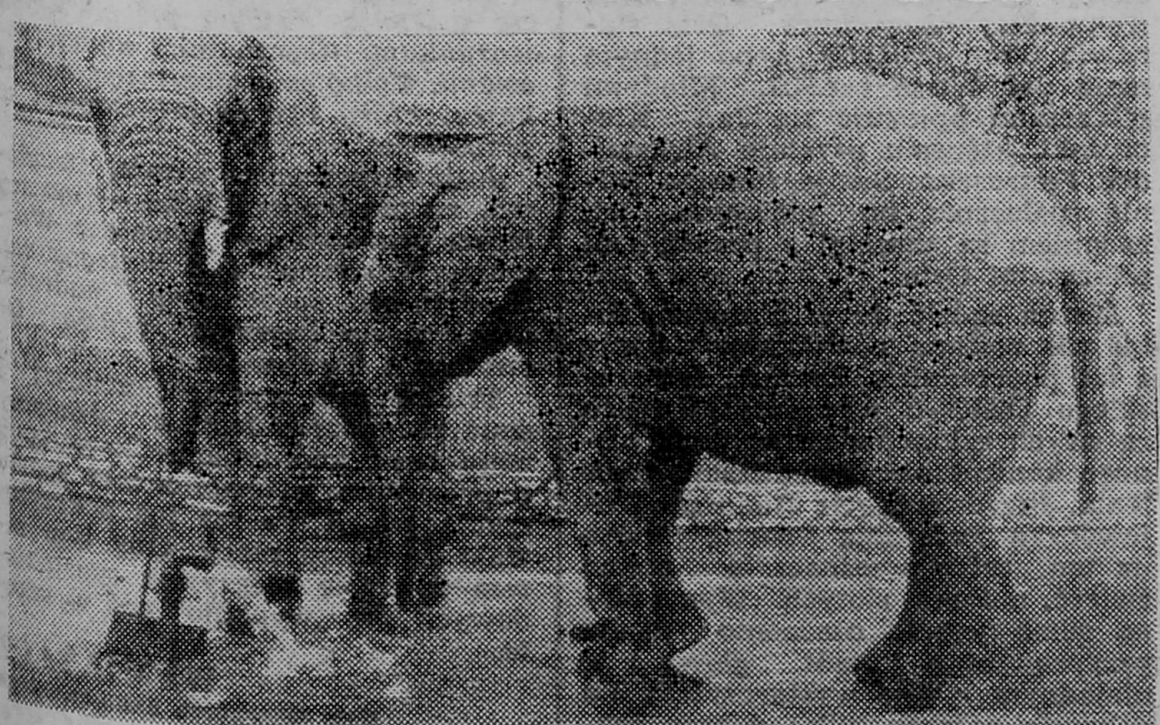
Wśród czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania (tylko hasło) rozlosujemy nagrody książkowe.

„GOJ, IAT”

Stragam pod trzynastką



## pocałunek słonia





## SAMI O SOBIE

Czytelnicy „Kontaktów” znają Jerzego Dode jak założyciela sekcji koszykówki w przedwojennym ŁKS-ie. Również aktywnie uczestniczył w narodzinach łomżyńskiego sportu szkolnego po II wojnie światowej. Tak wspomina tamte czasy.

— Rzeczywiście. Byłem działaczem Zryw, a następnie Szkolnego Związku Sportowego. Nie widzę w tym nic niezwykłego. Byłem przecież nauczycielem. Początki były trudne: nie było sprzętu, brakowało również pieniędzy na jego

sami z desek i bali, które „skombinowałem” z uczniami podczas remontu szkoły. Zaprzyjaźniona z nami „Metalówka” porobiła okucia. Zawody odbywały się w auli szkolnej na drugim piętrze. Za każdym razem trzeba było wnieść i składać ring. Uczniowie robili to chętnie. Tak samo w przypadku zawodów na stadionie — całe wyposażenie przynosiliśmy ze szkoły. Wtedy w Łomży najwięcej do powiedzenia w sporcie szkolnym miały: „ogólniak”, „pedagoga” i nasza — drzewna. Przed zawodami, zwoływałem w internacie, zaraz po kolacji sztab. Miałem swoje notatki, kto najlepszy w jakiej kon-

kurencji, młodzież również miała dobre rozeznanie. Skład reprezentacji szkolnej i obsadę poszczególnych konkurencji ustalaliśmy wspólnie. Zawody trwały zwykle dwa—trzy dni. Wracając ze stadionu po pierwszym dniu zawodów spieraliśmy się z Werczyńskim i Chrzanowskim (nauczyciele z Liceum Ogólnokształcącego i Liceum Pedagogicznego) kto wygra. Każdy chciał zwyciężyć, każdy kalkulował. Z tych dyskusji wiele uciechy miała młodzież, ale staraliśmy się nie kłócić przy uczniach. W gruncie rzeczy byliśmy przyjaciółmi. Lecz, jak uczniowie, mieliśmy ambicje. (to)

ogłaszamy  
nieustający  
konkurs  
sportowy

Od dziś co tydzień — jedno pytanie, na które trzeba wysłać odpowiedź w ciągu siedmiu dni pod adresem redakcji Kuponów z trafionymi odpowiedziami wezmą udział w losowaniu nagród — niespodzianek.

KUPON  
KONKURSOWY

W jakiej konkurencji, łomżyńska Celina Gerwin-Jesionowska, zdobyła medal olimpijski, z jakiego kruszcu i kiedy?

Odpowiedź:

Imię, nazwisko oraz dokładny adres:

GDZIE TEN  
ZAPAL

kupno, a gdyby nawet był — pustki w sklepach podobne do dzisiejszych. Nieduże ilości piłek i przyborów lekkoatletycznych dostawialiśmy z okregu w Białymstoku. Jeśli było tego więcej, dzieliliśmy na szkoły. Ale, na przykład, dresy zostawialiśmy sobie, aby reprezentacja Łomży na zawodach wojewódzkich jakoś wyglądała.

Młodzież również szanowała sprzęt. Jeśli ktoś kopnął piłkę od siatkówki — pocił „piątką” kary. Czasami żartowałem: „kopnij jeszcze raz, kochasiu, to nie będę musiał wydawać ci reszty z dziesiątki”. Chłopcy to rozumieli i czasami, jak brakowało pieniędzy na naprawę sprzętu, kopali specjalnie, bo trzeba wiedzieć, że u nas piłka do „nogi” była reperowana dotąd, aż nie było gdzie łąty przyszyć.

Przedtem, jeszcze za czasów Zryw, zorganizowaliśmy w szkole sekcję bokserską. Ring zrobiliśmy

okrutny  
przepis

Byłem obserwatorem „uczty sportowej” jaka miała miejsce w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie. Odbyły się tutaj półfinałowe rozgrywki w piłce siatkowej chłopów w ramach X Igrzysk Młodzieży Szkół Rolniczych. Impreza została dobrze przygotowana i zorganizowana, poziom sportowy — niezły.

Sprawozdanie można byłoby ograniczyć do podania Czytelnikom suchych wyników, gdyby nie — wynikły wcześniej — problem mający wpływ na sportową rywalizację zespołów. Wyczuwało się dużą nerwowość w drużynie gospodarzy. Paraliżowała ona ruchy zawodników i była jednym z głównych powodów niezakwalifikowania się zespołu z Marianowa do finału X Igrzysk Młodzieży Szkół Rolniczych. Ważniejszym mankamentem był brak w drużynie najlepszego siatkarza Marianowa — Józefa Wojtacha. Uważam, że należałoby ten fakt wyjaśnić.

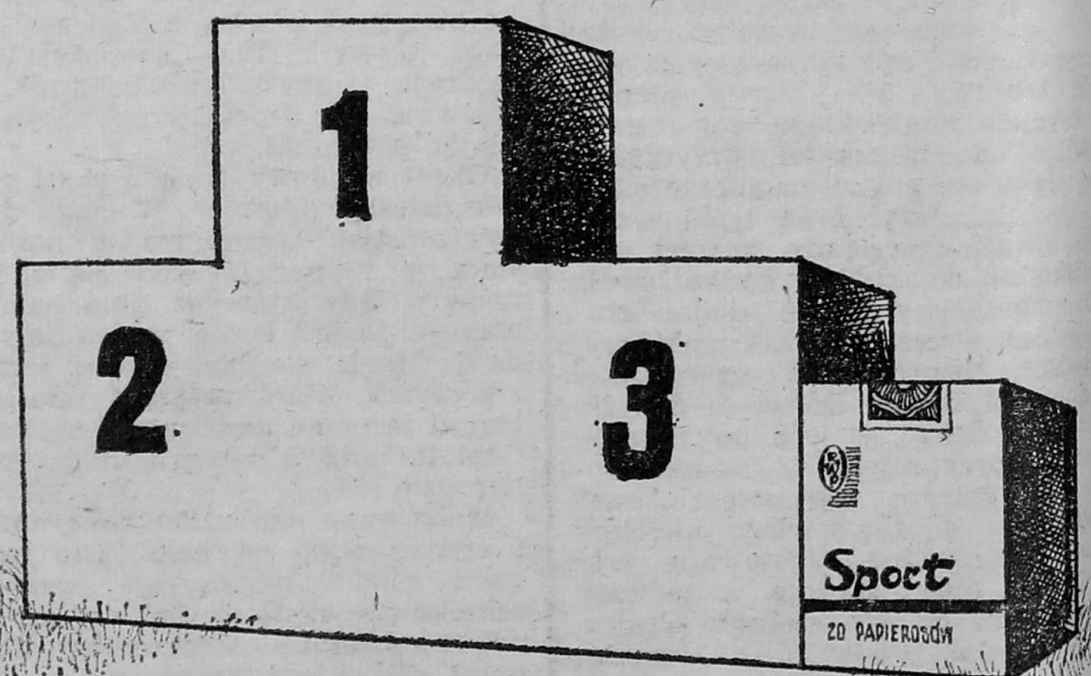
Kibice z Zespołu Szkół Rolniczych w Marianowie znani są ze sportowego i kulturalnego dopingu. Goście zawsze są mile i ciepło przyjmowani przez gospodarzy. Tym razem wszystkich zaskoczyła postawa kibiców w V. decydującym o awansie do finału X IMSR, secie meczu pomiędzy ZSR Marianowo i ZSR Wrocław. W jego końcówce zapanało nagle milczenie. Stało się jasne, że chłopcy nie odnieśli sukcesu. W tych ważnych chwilach błędy na niekorzyść zespołu miejscowych popełnił również sędzia prowadzący to spotkanie. Nie mógł już pomóc kolegom sportowy duch najlepszego zawodnika, będącego tuż po drugiej stronie linii ograniczającej pole zagrań siatkarzy.

Zwróciłem uwagę przedstawicieli Rady Głównej Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych na nieżyłowość przepisów niweczających wieloletni wysiłek i trud zawodnika oraz wielką pracę trenerów i opiekunów ucznia. Niestety, nie otrzymałem przekonującej odpowiedzi. Przeciwnością losu był fakt niezwołania z klubu MKS „Zorza” Józefa Wojtacha (gdzie również grał w siatkówkę) przed 30.09.1982 r.

O turnieju rozmawiałem również z trenerami drużyny z Wrocławia i Zielonej Góry, a także z kapitanami tych zespołów. Wszyscy chwalili dobrą organizację imprezy, gościnność gospodarzy, miłe przyjęcie i sportową atmosferę podczas całego turnieju. Zgodnie stwierdzili, że prawo reprezentowania szkoły w tego typu rozgrywkach powinien mieć każdy jej uczeń. (Wim)

Nie tylko kibice piłkarscy zadają sobie pytanie: jak w tym roku zaprezentuje się nasza „spartakiadówka”? Dotychczasowe doświadczenia w tej dziedzinie nie nastrojają optymistycznie. Miernikiem pracy jest, niestety, liczba zdobytych punktów; dorobek dotychczasowy wystarcza akurat do otarcia łez.

W roku ubiegłym przygotowaniem reprezentacji spartakiadowej zajmowano się w grajewskiej Warmii. Efekty: drużyna nie przebrnęła eliminacji i zakończyła rozgrywki na ósmym miejscu, co było sporym zaskoczeniem, bo z Grajewą, przez cały czas przygotowań, nie dochodziło do uspokajających wieści: sprzętu nie brakuje, pieniędzy również, chłopcy wygrywają sparringi, nastroje w drużynie bojowe, samoczucie doskonałe. Ostatecznie okazało się, że w Grajewie jednak sprawę „odpuścili”. Zabrakło chyba nadzoru i jak się wydaje, że zrealizowano program przygotowań.



W bieżącym sezonie przygotowaniem reprezentacji spartakiadowej powierzono Orłowi Kolno — zwycięzcę ubiegłorocznych rozgrywek trampkarzy. Zawodnicy Orła stanowią trzon drużyny, a po jednym mają dać Wissa i ŁKS. Młodymi piłkarzami opiekuje się Jan Kleczyński, któremu asystuje Aleksander Pietruszka. Swoje funkcje pełnią społecznie, bo głównym ich zadaniem są treningi z pozostałymi piłkarzami Orła.

Można sądzić, że w bieżącym roku nie zostaną powtórzone błędy z lat poprzednich. Zarząd łomżyńskiego OZPN-u wyznaczył jednego ze swych członków do systematycznego kontrolowania realizacji szkolenia. Przedsięwzięcie finansuje Wojewódzka Federacja Sportu, która na ten cel przeznaczyła ponad ćwierć miliona złotych. Wymieniona suma jeszcze niedawno mogła przypaść o zawrót głowy i w niejednym klubie wystarczyłaby na pokrycie potrzeb kółku dobrze pra-

## przed startem

cujących sekcji. Ostatnio wiele się zmieniło, zwłaszcza ceny. Dziś na samo wyżywienie dwudziestoosobowej grupy sportowej trzeba dzień- nie około pięciu tysięcy złotych, a i tak zawodnicy nie przejadają się.

W lutym, podczas zgrupowania, chłopów poddano testom wydolnościowym. Wyniki były zadowalające. Na razie w Kolnie pracują z zapalem. Wspomniane testy przeprowadził zaprzyjaźniony lekarz, nie biorąc za to ani grosza. Po prostu sympatyk sportu, a piłki nożnej w szczególności.

Optymistą jest Jan Kleczyński: — Założyliśmy optymalny w naszych warunkach cykl przygotowań, przy minimalnych nakładach finansowych. W rundzie wiosennej drużyna będzie „docierała” się w rozgrywkach ligi okręgowej juniorów. Sprawa dotychczas u nas nie prak-

## Z BOKU STADIONU

## zakład

Pan Józio, kibic doskonały, wie o sporcie wszystko, nie opuszcza żadnej transmisji ani imprezy sportowej. Równie chętnie ogląda treningi i lekcje wychowania fizycznego. Nic więc nie jest w stanie go zadziwić, a na każdą sprawę ma swój indywidualny pogląd. Kibic-ekspert.

Ostatnio spotkałem go tuż po meczu ŁKS-u z Wigrami. Minę miał ztroskana.

— Przewidywałem to. Chociaż Wigry są „cieniutkie”, ŁKS musiał przegrać.

— Przewidywałeś?

— Nie trzeba być jasnowidzem. Byłem na meczu łomżyńskich z Orłem w Kolnie. „Wrzucili” Orłowi ósemkę, ale ani razu nie strzelili. Wpychali piłkę do bramki. „Zakiwali” Kurpiów na śmierć, to się mści. Nie umieją strzelać!

Byłem również na tym meczu, musiałem Józiovi przyznać rację. Spytałem go, czy widzi jakieś wyjście.

— Jasne. Muszą nauczyć się strzelać — i poklepując mnie przyjacielsko po plecach dodał: — powiem w tajemnicy: trudno będzie im wygrać jakikolwiek mecz. A z Jagiellonią nie wygrają. Mogę się założyć, że nie strzelą bramki, nawet jeśli sędzia podyktuje karnego.

Nie założyłem się, bo Józio nie przegrywa zakładów. Ponadto potrafi wyegzekwować wygraną, ma swoje sposoby. Pożegnałem się, lecz w duchu życzyłem by jego słowo obróciło się w 0:3 dla lidera.

BOLEK

sport



WYMIATAĆ

Rys. Grzegorza Szumowskiego







Jesli decydujemy się na podjęcie leczenia ziołami, musimy pamiętać sobie trzy terminy: napar — to łyżka drobno pociętego zioła na szklankę wrzątku, a więc coś w rodzaju herbatki; odwar — to w tej samej proporcji gotowane ziele; macerat sporządza się przez zalanie łyżki zioła szklanką zimnej przegotowanej wody i odstawienie na kilka godzin do naciągnięcia.

Zioła wskazane dla danej dolegliwości można niekiedy proszkować i zażywać przy zachowaniu następu-

jącego ostrożności: należy pamiętać, że szklanka naparu lub odwaru, jeśli chodzi o siłę działania, odpowiada mniej więcej jednemu gramowi sproszkowanego zioła, a więc ilości, która zmieści się na końcu okrągłego zakończonego noża. Nie zażywa się sproszkowanego dziurawca, świetlika i arcydzięgla, szczególnie latem lub gdy korzysta się z lampy kwarcowej.

Zaparcza się najczęściej zioła i kwiaty, gotuje kory lub korzenie, maceraty zaś sporządza się w przypadku, gdy witaminowe działanie danego środka przewyższa inne, to-

też gotowanie mogłoby wtedy pomniejszyć siłę działania. Poza tym należy pamiętać, że przez gotowanie lub parzenie tracimy (niekiedy zupełnie nie znane) czynniki leczące, które z zioła sproszkowanego organizm sam wybiera i spożytkuje, wydalać — bez szkody dla siebie — wszystko inne.

Sproszkowane zioła należy zażywać ostrożnie — popijać obowiązkowo zimnym płynem, aby się nie zachłusnąć, albo wsypać do niewielkiej ilości zimnej wody i — po zamoczeniu — zjeść. Proszek ziołowy, trafiwszy do tchawicy, może spowodować katastrofalny niekiedy atak kaszlu.

W kwestii dawkowania warto wiedzieć, że niemowlętom dajemy nie więcej niż pół szklanki naparu w ciągu dnia, dolewając po łyżeczce do butelki pokarmu. Dzieciom do okresu dojrzewania, a więc do mutacji głosu u chłopców, a pierwszej menstruacji u dziewcząt — dajemy dwa razy dziennie po pół szklanki naparu lub odwaru dziennie. Po okresie dojrzewania dajemy dwie, trzy szklanki dziennie, a mniej więcej po 60 roku życia zmniejszamy dawkę do jednej trzeciej.

## angina

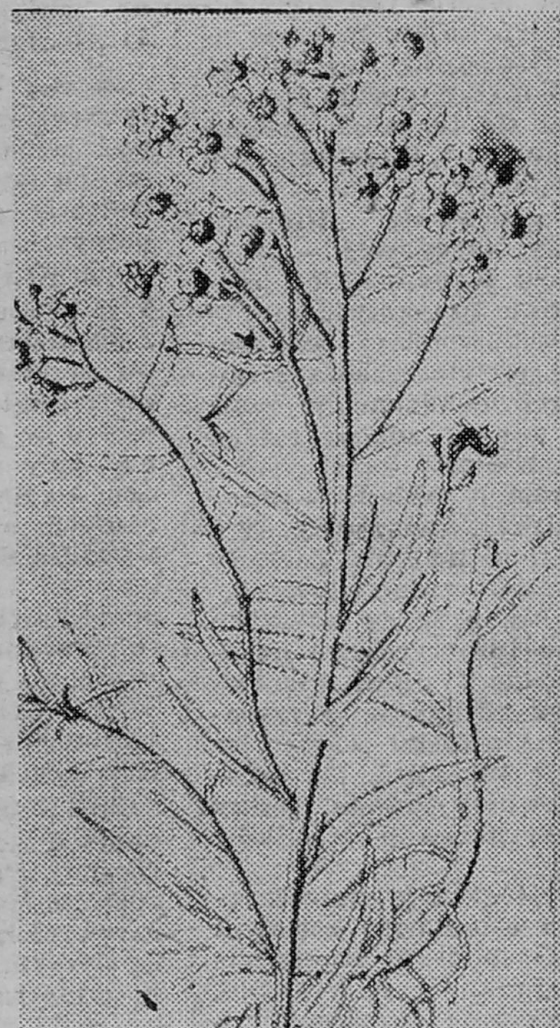
### ANGINA I INNE STANY ZAPALNE GARDŁA

Objawy: bóle głowy i osłabienie, wysoka temperatura, dreszcze, bóle w mięśniach i stawach, ból gardła nasilający się szybko, zwłaszcza przy polykaniu, i promieniujący do nosa; wskutek powiększenia się migdałków mogą się pojawić trudności w oddychaniu.

Już w pierwszych dniach anginy, zwłaszcza nie leczonej, mogą powstać powikłania, takie jak zapalenie stawów, nerek, mięśnia sercowego, choć angina nie jest tu przyczyną.

#### MOŻE CEBULĄ?

1. Odwar z łyżeczki anyżu 2-3 razy dziennie po pół szklanki.
2. Sporządzić napar z liśćmi mięty, szalwi i kwiatu rumianku (równe ilości). Płukać gardło co pół godziny.
3. Cebulę gotowaną zgnieść, dodać miodu i zażywać w bardzo małych dawkach. Podobnie — żółtko utarte z cukrem.
4. Gotowy środek — azulan, po kilka kropli na 1/4 szklanki do płukania.
5. Można także płukać (co pół godziny) gardło naparem mieszanek ziołowej septosan.



KRWAWNIK KICHAWIEC

Z podanych recept należy wybrać tę, która najbardziej odpowiada choremu lub — przy obecnych trudnościach zaopatrzeniowych — możliwie dostępną.

#### LECZ SIĘ SAM

## co to jest SHIATSU

W dzisiejszych czasach większość ludzi polega na lekarzach używając lekarstw czy zastrzyków i nie zwracając przy tym uwagi na znaczenie naturalnych sił leczniczych. Hipokrates, ojciec medycyny, myślał o nich, gdy powiedział, że natura jest lekarzem, a lekarz jest sługą natury. Ten, kto wymyślił znany żart, że natura leczy choroby, a lekarz inkasuje pieniądze, myślał podobnie.

Słowo „Shiatsu” składające się z „shi” (palce) i „atsu” (ucisk) oznacza metodę leczenia chorób przez ucisk palcami. Nie jest tylko środkiem leczniczym, który mobilizuje własne siły leczącej osoby, przywraca poczucie zdrowia, świeżości i żywotności, lecz również pobudza organizm do zapobiegania chorobom.

Około 450 mięśni, każdy utwierdzony jest na obu końcach kości, przez swoją kurczliwość doprowadza ciało ludzkie do ruchu. Kurczliwość mięśni jest możliwa przez skomplikowany przebieg przemiany materii. Glikogen wprowadzony przez obieg krwi do mięśni wiąże się z tlenem pochodzącym z płuc i — przez spalanie — tworzy energię potrzebną do działania mięśni. Z drugiej strony powstaje przy tym, jako produkt uboczny, kwas mlekowy, który wywołuje zmęczenie. Jeżeli w mięśni nagromadzi się wielka ilość kwasu mlekowego, praca mięśni będzie utrudniona lub niemożliwa.

Jeśli przez dłuższy czas nie przeciw zmęczeniu nie przedsięwzięto, wtedy mięśnie nie ściągają się już prawidłowo i powodują zmiany w szkieletie oraz uszkodzenia w naczyniach krwionośnych, nerwach i drogach limfatycznych. Wynikiem tego jest choroba.

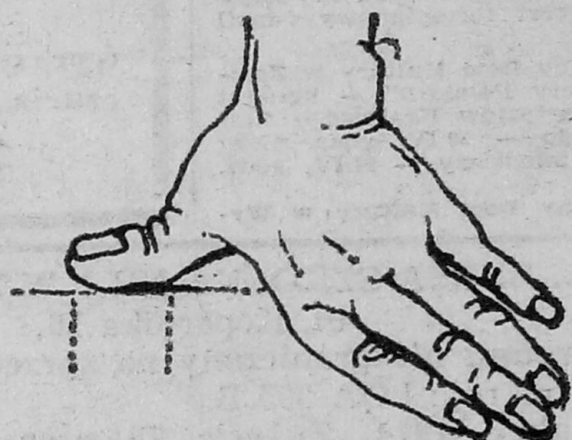
„Shiatsu” nadaje się również do stosowania przy cięższych schorzeniach, ale w tym przypadku leczenie powinno być prowadzone przez specjalistę.

Metody „Shiatsu” nie można stosować w następujących przypadkach:

- ciężkiego schorzenia serca, wątroby, płuc i nerek,
- raka żołądka, jelit i podbrzusza,
- krwawienia wewnętrzne (np. wrzody żołądka), chorób zakaźnych, świeżych złamań i uszkodzeń wewnętrzności.

## prawidłowe użycie rak

### KCIUKI



Są bardzo istotne i często używane w metodzie „Shiatsu”. Naciskać należy zawsze czubkiem kciuka pionowo w dół, nigdy zaś do przodu, ponieważ ręce przez to szybko się męczą, a nawet mogą doznać urazu.

### TRZY PALCE



Do zabiegów na twarzy i brzuchu używa się palca wskazującego, środkowego i serdecznego (środkowy nieco ugięty).

### PŁASZCZYZNA DŁONI



Dłoni używa się, by wywrzeć nacisk na oczy albo brzuch, jak również przy ruchach wibracyjnych.

#### LEKCJA Z RÓDZKĄ (1)

## spróbuj i ty

Każdy, kto miałby ochotę poprobać swoich sił w radiestezji, rad by wiedzieć czy ma ku temu predyspozycję. Powstało istotne pytanie: jak się o tym przekonać? W zasadzie oceny powinien dokonać doświadczony różdżkarz przy pomocy któregoś z niżej podanych testów.

**SPOSÓB PIERWSZY:** radiesteta trzyma wahadło nad przegubem lewej ręki osoby badanej i, naturalnie, nastawia się na poznanie jej uzdolnień różdżkarskich. Pierwsze pytanie brzmi: czy ta osoba ma uzdolnienia radiestetyczne? Po otrzymaniu odpowiedzi precyzuje się dalsze pytania: czy bardzo dobre?, dobre?, przeciętne itd. aż do otrzymania odpowiedzi twierdzącej.



**SPOSÓB DRUGI:** czynność wstępna jak wyżej. Po zadaniu pytania o predyspozycję należy liczyć obroty wahadła w prawo (twierdzące). Według powszechnie przyjętej skali wyniki oznaczają: przy mniej niż 15 obrotach brak uzdolnień, od 15-30 obrotów — słabe uzdolnienia, 30-50 — średnie, a od 50-100 — dobre. Jeżeli liczba obrotów przekroczy 100, oznacza to, że albo badający się pomylił i przegapił moment zatrzymania wahadła, które następnie zaczęło ponownie wirować, albo osoba badana obdarzona jest rzadkim, lecz uciążliwym skarbem nadwrażliwości.

Uproszczonym wariantem, powstałym z połączenia wyżej podanych, jest sposób badania przy pomocy specjalnego diagramu. W tym celu wystarczy sporządzić coś w rodzaju szkolnego kątomierza z podziałką od 1-100. Radiesteta trzyma lewą ręką osoby badanej, zaś wahadło zawiesza nad diagramem. W pewnym momencie wahadło zacznie oscylować, a linia wahnięć pokryje się z jakąś cyfrą na diagramie.

Warto wykonać kilka prób różnymi sposobami. Jeżeli wyniki będą zbliżone, możliwa oś pomyłki jest niska. Zasada kilkakrotnego powtarzania wszystkich badań jest fundamentalną regułą radiestezji i pozwala unikać błędów.

Przy pomocy radiestety kandydat na różdżkarza może poznać swoją wrażliwość także pośrednio. Radiesteta wykonuje badanie nad własną ręką, a kandydat dotyka go w dowolnym momencie i miejscu. Jeżeli wał dłużej zatrzyma się, znak to, że kandydat nie ma uzdolnień, jeżeli zwolni, uzdolnienia kandydata są mniejsze niż sprawdzającego, wa-

hadło przyspiesza i opisuje większe kręgi — kandydat jest bardziej uzdolniony. W wypadku gdy nie reaguje — uzdolnienia radiestetyczne obydwu są równe.

Często bywa, że „pod ręką” nie ma radiestety, który mógłby przetestować chętnych do uprawiania różdżkarstwa. W tych przypadkach można spróbować przeprowadzić badanie samemu. Lecz zawsze należy mieć wówczas w pamięci podstawową prawdę objawioną radiestezji: autosugestia jest najgorszym wrogiem różdżkarza.

#### RÓDŻKARZ